

BIBLIOTEKA ZWIĄZKU POLSKIEGO
NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

№ 9.

D-r W. MIKLASZEWSKI.

**NAUCZYCIELSTWO
SZKÓŁ POWSZECHNYCH**
ZE STANOWISKA HIGJENY SPOŁECZNEJ.



452

Sapere Auso.

W 150-ą rocznicę śmierci
St. Konarskiego.

St. 162



NAKŁADEM SPÓLKI AKCYJNEJ „NASZA KSIĘGARNIA“
WARSZAWA: Widok 22. — ŁÓDŹ: Piotrkowska 181.

1924.



~~463~~
III

~~D. 452/38~~



3533

5.11.72

PRZEDMOWA.

Spadek, otrzymany przez Polskę wskrzeszoną po zaborcach w dziedzinie oświaty publicznej, przedstawiał się nader skromnie, bynajmniej nie lepiej, niż stan jej w okresie rozbiorów. Oświata stanowiła na naszych ziemiach aż do czasu wojny europejskiej przywilej klas możnych i wpływowych, a nie środek podźwignięcia kulturalnego szerokich mas ludności. Wymownym tego dowodem są wykazy analfabetów, których było w wieku powyżej lat 10 życia: w b. Galicji w 1910 r. 40% (mężczyzn 36.3%, kobiet 44.7%), w b. generalnym gubernatorstwie Lubelskiem w 1916 r. 57% (m. 51.7%, kob. 61.8%) i w b. Królestwie Polskiem w 1897 r. 59.5% (m. 54.7, kob. 64.3%¹⁾). Jeżeli potrącić z tych odsetków ludność niemiecką i żydowską, które otrzymują we wczesnem dzieciństwie elementarne wykształcenie w języku ojczystym, otrzymamy jeszcze większą liczbę analfabetów wśród ludności polskiej, zwłaszcza w okresie powojennym.

W takim stanie rzeczy warto jest zaznajomić się bliżej z nauczycielstwem szkół powszechnych, na którego barkach spoczywa zadanie zwalczania analfabetyzmu i stworzenia kultury podobnie, jak to miało miejsce przed dziesiątkami lat u naszych sąsiadów zachodnich, gdzie nauczyciel ludowy stworzył obywatela

¹⁾ Rocznik Statystyczny 1920/1 r. Cz. I Tabl. 14.

kraju, przywiązanego do ojczyzny, gotowego do ofiar dla jej pomyślności i potęgi.

Będąc od 1918 r. profesorem Państwowych Wyższych Kursów Nauczycielskich w Warszawie, dokąd zbierają się nauczyciele na roczne studia uzupełniające z całego kraju, powziąłem zamiar bliższego zaznajomienia się z nimi. W tym celu, poświęciwszy corocznie parę wykładów sprawie rozwoju cielesnego i metodzie badań antropometrycznych, wykonywałem pomiary na samych słuchaczach w taki sposób, że prawie wszyscy byli zbadani w początku roku szkolnego. Oprócz nich uwzględniam kilkadziesiąt osób z nauczycielskich kursów gimnastycznych i kilkanaście z pośród zasięgających u mnie w tym czasie porady lekarskiej. Wzory do badań, które podałem w ogłoszonych dotychczas pracach ¹⁾--⁴⁾, pozwalają stworzyć pojęcie o czynnikach wpływających w pewnej mierze na rozwój cielesny badanego, o stanie zdrowia, brakach, ułomnościach, o rozwoju umysłowym, uzdolnieniu zawodowym, o warunkach bytu i środowisku, z którego pochodzi i w jakim pracuje. Jest to niewątpliwie cenny materiał, pozwalający stworzyć charakterystykę nauczycielstwa szkół powszechnych.

Nie przesądzam bynajmniej, czy tę charakterystykę, opartą na 727 spostrzeżeniach (449 nauczycieli i 278 nauczycielek), można rozciągnąć na całe nauczycielstwo, wynoszące około 51.000 osób. Jednak sądzę, że tak mniejwięcej wyglądają nauczyciele celniejsi, zakwalifikowani przez inspektorów na kursy.

¹⁾ „Rozwój cielesny proletariatu Warszawy w świetle pomiarów antropometrycznych“. Warszawa, 1912. Gebethner i Wolff. Str. 175.

²⁾ „Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych w Królestwie Polskiem“ 1914 r. Gebethner i Wolff. Str. 334.

³⁾ „Rozwój cielesny uczniów szkół polskich w Moskwie“. Moskwa 1916

⁴⁾ „Charakterystyka fizyczna ludności naszych kresów wschodnich“ w „Biuletynie Ministerstwa Zdrowia Publ.“ 1920r.

Może mnie spotkać zarzut, że ogłaszam tę pracę zbyt wcześnie. Jednak zestawienia w ciągu sześciu lat wskazują, że charakterystyka nauczycielstwa ulega z biegiem czasu zmianie w związku z ogólnym stanem gospodarczym kraju i kierunkiem, nadawanym przez czynniki miarodajne, przeto zgromadzenie większego materiału po kilku jeszcze latach nie oświetliłoby lepiej sprawy. Pozatem chodzi mi o zwrócenie uwagi na metodę badania, którą możnaby zastosować przynajmniej częściowo u ogółu nauczycielstwa a nawet u dzieci szkolnych.

Dotychczasowe badania antropometryczne dawały wyniki zupełnie sprzeczne, ponieważ stosowano różnorodne metody i pomijano szereg czynników, wywierających wpływ na rozwój cielesny i umysłowy. Jednak możnaby rozstrzygnąć, przy należytem ujęciu badań w tej dziedzinie, bardzo wiele zagadnień wychowawczych i rozwojowych. Dlatego też zachęcam do tych badań moich słuchaczy i przedkładam im wyniki, osiągnięte na nich samych, aby dać wzór, który należałoby zastosować u ogółu uczniów szkół powszechnych. Nauczycielstwo może oddać tu cenne usługi nie tylko samej szkole, lecz również przyczynić się do stworzenia charakterystyki cielesnej ludności Polski, czego nie dały usiłowania dotychczasowe. Należy przypuszczać, że antropolodzy zawodowi powitają z uznaniem współpracę nauczycielstwa szkół powszechnych w rozstrzygnięciu wielu zagadnień, do których oświetlenia potrzeba dużych liczb. Niech więc praca niniejsza zachęci do badań samoistnych wychowawców młodego pokolenia. Specjalnie chodzi mi o sprawdzenie, czy wnioski, dotyczące stosunku rozwoju cielesnego do umysłowego, jakie nastęrczyły mi się w tej pracy, znajdują potwierdzenie w innym materiale, i czy pewne cechy cielesne odbijają się na właściwościach umysłowych. Są to zagadnienia nowe, a do ich rozwiązania potrzeba bardzo licznych zestawień, które może przeprowadzić właśnie nauczyciel.

Praca zawodowa nauczyciela pochłania dużo czasu i energii. Tem się tłumaczy, dlaczego nie bierze on bardziej czynnego

udziału w pracy naukowej i nie rozwiązuje na podstawie własnych sprzeczności i dociekań wielu zagadnień, związanych z jego działalnością. Właśnie dziedzina badań, którą przedstawiam w pracy niniejszej, pozwoli nauczycielowi zabrać głos w oświetleniu samodzielnym rozmaitych spraw wychowawczych. Mam więc nadzieję, że niejeden z moich słuchaczy będzie miał coś do powiedzenia publicznie, posługując się metodą badań antropometrycznych.

I.

Środowisko, z którego pochodzi nauczycielstwo szkół powszechnych.

Nauczycielstwo szkół powszechnych jest ze stanowiska urzędowego zwartą grupą pracowników państwowych o pewnym poziomie wykształcenia zawodowego i wyrobienia życiowego. Nieco inaczej wygląda ta grupa ze stanowiska społecznego, które stara się wyjaśnić, kto są ci ludzie, którzy poświęcili się szczytnemu, lecz pełnemu trudności i kłopotów zawodowi nauczycielskiemu.

O wyborze zawodu rozstrzygają bardzo często względy rodzinne: zwykle jedno z dzieci, najczęściej syn pierworodny, dziedziczy po ojcu warsztat pracy. Dotyczy to przede wszystkim gospodarstwa rolnego i rzemiosł. Synowie młodszy wybierają zawód przeważnie podług własnego upodobania, a córki, albo wychodzą za mąż, albo zastępują rodziców w obowiązkach domowych. Tylko nieliczne z pośród nich mają się pracy samoistnej.

Wobec tego, że środowisko, z którego wyszedł pracownik, pozostawia na nim pewien ślad i odbija się potem na całej jego działalności, warto rozpatrzeć, jak wygląda to zagadnienie u nauczycielstwa szkół powszechnych.

Przy podziale ich rodziców podług zawodów otrzymamy następujące stosunki odsetkowe:

TABLICA I.

ZAWÓD RODZICÓW	I Nauczycieli	II Nauczycielek	Różnica I — II
Rolników	49,6%	20%	+29,6%
Urzędników i oficjalistów	18	43	— 25
Nauczycieli	9	8,5	+ 0,5
Kupców i przemysłowców	6	18,8	— 12,8
Rzemieśników	15	7,3	+ 7,7
Wyrobników	2,4	2,4	0

Z tego zestawienia wynika, że: 1) nauczyciele i nauczycielki pochodzą z różnych środowisk: rodzice pierwszych są w 49,6%, przypadków drobni posiadacze rolni (od 3 do 20 morgów), a drugich są aż w 43% urzędnicy i oficjaliści prywatni i w 20% rolnicy przeważnie na obszarach paro i kilku-włókowych oraz w 18,8% kupcy i drobni przemysłowcy, czyli klasy lepiej położone pod względem materialnym, oświatowym, towarzyskim i wogóle kulturalnym; 2) klasa rzemieślnicza daje stosunkowo niewielki danej płci odsetek nauczycieli, zwłaszcza nauczycielek; 3) dzieci nauczycieli garną się jak obecnie niezbyt do nauczycielstwa, co tłumaczy się zapewne upośledzonym jego stanowiskiem w okresie naszej niewoli.

Nie posiadamy dokładnego podziału ludności całej Polski podług wykonywanego przez nią zawodu. Przytoczę dane dla b. Galicji i b. zaboru Pruskiego (Roczn. Statystyczny 1920/1 Tabl. 18), mianowicie w Galicji, liczącej 3.937.092 mężczyzn i 4.087.432 kobiet i w Wielkopolsce liczącej 1.745.280 męż. i 1.849.766 kobiet przypadało na:

Z A W O D Y	GALICJA	WIELKOP.
A. Rolnictwo i leśnictwo	72,9%	51,6%
B. Przemysł	9,3	23,4
C. Handel i komunikacja	7,8	8,5
D. Służba domowa i wyrobek	2,6	3,3
E. Służ. publ. i zaw. wyzwolone	3,7	5,1
F. Bez zajęcia zawodowego	3,7	8,1

Ugrupowanie jest nieco inne; jednak nie ulega wątpliwości, że przewaga rolników w Tabl. I jest pozorna, jeżeli uwzględnić ogół ludności, natomiast przewaga urzędników i nauczycieli w porównaniu z grupą E jest wyraźna.

Różnica pomiędzy pochodzeniem nauczycieli a nauczycielek jest niezawodna: są to odmienne środowiska, jak wynika z szeregu innych zestawień; oto bardzo czuły sprawdzian, liczba dzieci w rodzinie, i wybór dziecka podług jego kolejności do zawodu nauczycielskiego wygląda w sposób następujący:

TABLICA II.

		I N-I	II N-ka	RÓŻNICA
Liczba rodzeństwa	braci	2,92	2,35	+ 0,57
	sióstr	3	2,52	+ 0,48
Nauczyciel (ka) jest:	pierworodny (a)	27,5%	30,4%	- 2,9%
	najstarszy (a)	40,1	42,8	- 2,7
	najmłodszy (a)	11,5	13,1	- 1,6

A więc: 1) Liczba rodzeństwa nauczyciela wynosi na rodzinę 2.92 braci i 3 siostry czyli 5.92 a wraz z nim około 7 dzieci przeciętnie, czyli mamy tu do czynienia z rozrodtwem dość pierwotnym, jakie spotykamy jedynie u ludu; u nauczycielek liczba rodzeństwa wynosi 4.87 na rodzinę, czyli jest w pewien sposób regulowane, przede wszystkim przez opóźnienie okresu zawierania małżeństw (p. n.). 2) Duży odsetek młodzieży pierworodnej, zwykle najbardziej ukochanej i staranniej wychowywanej, poświęca się zawodowi nauczycielskiemu; dodać tu jeszcze należy, że wśród nich odsetek synów rolników jest znikomy, zaś odsetek córek rolników jest dość znaczny. Pierworodny syn rzemieślnika, urzędnika, oficjalisty, kupca otrzymuje wykształcenie, pozwalające mu zostać nauczycielem, a takiż syn rolnika jest naturalnym spadkobiercą gospodarstwa. Najstarsze córki muszą dość wcześnie zdobywać stanowisko samodzielne.

W materiałach zebranych uwzględniam przynależność stanową. Z punktu widzenia demokratyzmu są stany przeżytkiem; jednak charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich wskazuje, że zachowała ona po dziś dzień wyraźne cechy stanowe, pomimo krzyżowania się rozmaitych pierwiastków rasowych przez szereg pokoleń¹⁾. Będzie o tem mowa poniżej. Tu zaś zauważę, że nie tylko cechy cielesne, lecz i pewne zwyczaje, nawyki, pewien światopogląd związane są ze stanem. Zapewne, minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy stan szlachecki poczytywał handel, zawody wyzwolone, rzemiosła za poniżające dla siebie; jednak i dzisiaj muszą wchodzić w grę przy wyborze zawodu podobne zagadnienie, skoro stosunki odsetkowe wśród nauczycielstwa wyglądają, jak następuje:

TABLICA III.

S T A N Y	Włościan	Mieszczan	Szlachty
I Nauczyciele	63,9%	23%	13,1%
II Nauczycielki.	40%	22,2%	37,8%

Nie ulega więc wątpliwości, że środowiska, z którego pochodzą nauczyciele i nauczycielki, są różnorodne. Bliższe obcowania z nimi potwierdza dane liczbowe. Nie bez korzyści dla oświaty ludowej musi być to właśnie, że znaczna większość nauczycielstwa bliska jest z pochodzenia tych warstw.

Gdyby [jednak zachodziła wątpliwość, czy stan wskazany przez badanych jest ścisły, rozstrzygnie tę sprawę oprócz przytoczonych uprzednio cech i pomiarów, o których będzie mowa w rozdziałach III i IV, jeszcze parę danych charakterystycznych. Oto wiek zawarcia związków małżeńskich rodziców naszego nauczycielstwa i różnice wieku małżonków wyglądają, jak następuje:

¹⁾ D-r W. Miklaszewski: „Pierwiastki rasowe ludności Polski“ w „Samorządzie” № 17, 1922.

TABLICA IV.

		Rodzice nauczyciela (lki)		
		I Nauczyciel	II Nauczycielki	
Małżeństwo zawarto	{	przed 25 rokiem życia ojca . . .	32,3%	6%
		po między 25 a 30 r. ż.	45,5	32,6
		„ 31 a 40 r. ż.	22,2	56,1
		po 40 r. ż. ojca	—	5,3
Różnice wieku małżonków	{	ojciec młodszy od matki	5%	3,9%
		w równym wieku	8,6	3,9
		ojciec starszy do 5 lat	42,1	35,3
		„ „ od 6 do 10 lat.	33	35,7
		„ „ „ 11 „ 15 „	10,1	14,3
		„ „ powyżej 15 „	2,1	6,8

Są to więc odmienne środowiska, z których jedno uważa związek małżeński za najpilniejszy warunek ustalenia życia osobistego, opierając dobór na staropolskiem: żona — z sąsiedniego zagona, a drugie odkłada stworzenie rodziny do czasu ułożenia się korzystniejszego warunków materialnych, lub traktuje je nawet jako sposób poprawienia zamożności. Odsetki te zmieniają się wydatnie, jeżeli w rubryce nauczycielek uwzględnimy i podany przez nie stan, mianowicie: prawie całe 56,1% małżeństw pomiędzy 31 a 40 r. ż. i 5,3% po 40 r. ż. mężczyzny oraz różnice wieku małżonków ponad 10 lat wypadają na stan szlachecki i po części — na mieszczański. Podobnie wyłączenie szlachty z rubryki nauczycieli daje podniesienie odsetków wcześniejszych małżeństw, zmniejsza różnicę wieku małżonków i powiększa liczbę dzieci w rodzinie.

Jeszcze jedną cechę charakterystyczną mogę tu przytoczyć, mianowicie: większą śmiertelność dzieci klas upośledzonych. W pracy: „Życie płciowe naszego ludu miejskiego“¹⁾ wskazałem, że na kobietę z ludu wypada w ciągu jej pożycia małżeńskiego

¹⁾ Warszawa 1908 r. Tabl. III, IV i VII.

przeciętnie 8,6 ciąży, a po wyłączeniu bezpłodnych — 9,7 ciąży; z tej liczby pozostaje przy życiu zaledwo 3,9 dzieci w rodzinie, a reszta ginie w postaci poronień (1,8) i zgonów w dzieciństwie (3,5). Są to liczby dla Warszawy. Dość bliskie dane wykazują zestawienia u rodzeństwa naszych nauczycieli, bo z 7-ga dzieci w rodzinie umiera przeciętnie około trojga, nie licząc poronień, o których nie posiadam żadnych danych. W rodzinach nauczycielek jest mniej dzieci i mniejsza ich śmiertelność.

Również śmiertelność rodziców przedstawia się inaczej, mianowicie:

TABLICA V.

ŚMIERTELNOŚĆ ‰		NAUCZYCIELI		NAUCZYCIELEK	
		Ojców	matek	Ojców	matek
Zmarło rodziców	przed 30 rokiem życia	0,69‰	0,69‰	3,18‰	3,18‰
	od 30 — 40 r. ż. . .	2,2	3,3	4,2	5,5
	„ 41 — 50 „ . .	5,9	8,8	10,9	6,7
	„ 51 — 60 „ . .	11,3	8,8	6,6	4,8
	„ 61 — 70 „ . .	6,2	3,6	8,5	2,4
	powyżej 70 „ . .	8,1	2,6	3	—
Ogółem ‰ zmarłych .		34,3‰	27,8‰	36,4‰	22,6‰
żyjących	od 60 — 70 r. ż. .	23,5‰	20,2‰	27,9‰	15‰
	powyżej 70 r. ż. .	6,6‰	2,6‰	6,6‰	1,8‰

A więc śmiertelność wśród ojców nauczycieli jest mała wogóle, zwłaszcza w wieku młodszym. Najwięcej ich zmarło w wieku podeszłym, powyżej 61 r. ż.; powyżej 81 r. ż. odsetek zmarłych wynosi jeszcze 1,48‰. Również odsetek ojców żyjących w wieku schyłkowym jest pokaźny, wynosi bowiem powyżej 60 lat 23,5‰, a powyżej 70 lat 6,6‰. A wszak są to ludzie ciężko pracujący. Odjawszy trzy pierwsze grupy, czyli zmarłych przed 50 r. ż., otrzymamy około 91,2‰ ojców, którzy doczekali błogosławionej długowieczności, znajdującej wymowny wyraz w 2 ostatnich rubrykach.

U ojców nauczycielek wypadają te zestawienia niekorzystniej: przed 50 r. ż. zmarło ich 18,3%, ogółem zaś 36,4%. Chociaż więc odsetki ojców żyjących i zmarłych powyżej 60 r. ż. są nieco wyższe, jednak, zważywszy, że zawód I grupy wymaga znacznie większego nakładu pracy i odbywa się w mniej korzystnych dla zdrowia warunkach, przyznamy, że jej żywotność jest większa. Uwydatni się to jeszcze wyraźniej, gdy obliczymy śmiertelność ojców nauczycielek podług stanów, bo z ogólnej liczby szlachty wypada na nią 63,3% zgonów, czyli o 24,4% więcej, niż u pozostałych stanów.

Podobnych uwag nastęrczają rubryki matek obu grup. Odsetek zgonów jest wśród nich mniejszy, niż wśród ojców, bo są one młodsze o 5 — 10 lat od mężów. Dlatego też i liczba staruszek jest tu mniejsza. Porównanie matek nauczycieli i nauczycielek wypada pod względem długowieczności na niekorzyść ostatnich, bo i tu śmiertelność wśród kobiet młodszych jest znacznie większa natomiast po 60 r. ż. żyje ich i umiera stosunkowo mało.

Długowieczność jest problemem odporności ustroju na ujemne wpływy środowiska i zarazem sprawdzianem zdrowia. Rzecz prosta, że ta ocena ma wartość względną; nietylko warunki pracy, jej intensywność, zabezpieczenie materialne, żywienie, używki (zwłaszcza wyskok i tytoń), lecz i cały szereg czynników, niezależnych od osobnika i środowiska, wywierają tu wpływ niezawodny. Długowieczność związana jest bardzo często z rodziną, jest cechą dziedziczną. Wobec tego można uznać, że nauczycielstwo pochodzi ze środowiska naogół zdrowego i odpornego, dającego rękojmię żywotności i pracy wytrwałej; dotyczy to zwłaszcza nauczycieli.

Warunki, w jakich spędził człowiek dzieciństwo, odbijają się na jego zdrowiu i odporności. Wchodzą tu w grę przede wszystkim dwa czynniki: zamożność i miejsce, gdzie się dziecko cho- wało (miasto, miasteczko, wieś). Sprawy te wyglądają u naszych nauczycieli, jak następuje:

TABLICA VI.

	I N-II	II N-lek	
Zamożnych rodziców	2 ^o / _o	9,9 ^o / _o	
Średnio-zamożnych	57,5	83,8	
Ubogich	40,5	6,2	
Nauczyciele (lki) chowali się {	w mieście	10,4 ^o / _o	44,8 ^o / _o
	w miasteczku	19,2	26,9
	na wsi	70,3	27,9

Różnice zamożności obu grup są bardzo znaczne. Gdy chodzi o skalę zamożności, ocena może być dowolna, czy ją uznać za średnią, ponadśrednią, czy też dużą. Zwłaszcza klasy, powołujące się na swe potrzeby kulturalne, podnoszą zwykle skalę wymagań. Jednak ubóstwo nie nastęca wątpliwości. To też możemy przyjąć bez zastrzeżeń, że spotyka się je 6 razy częściej wśród rodzin nauczycieli (I), niż nauczycielek (II). Potwierdza to zestawienie z zawodem rodziców i liczebnością rodzeństwa. Jak odbija się ubóstwo, graniczące nieraz z nędzą, na rozwoju cielesnym i zdrowiu, zobaczymy dalej; tu jednak należy zaznaczyć, że pracownicy, wchodzący w życie przebojem, zyskują pewne cechy właściwe, mianowicie przeświadczenie o swej wyższości nad środowiskiem, z którego wyszli, i wzmoczoną pobudliwość na czynniki, układające się nie po ich myśli. Tem się tłumaczy ogromna liczba spraw o obrazę osobistą i nieporozumienia z władzami, o niesnaski, zakłócenia spokoju publicznego, w których, zgodnie z opinią wytrawnego urzędnika administracji w b. Galicji, stroną oskarżającą, lub oskarżoną bywał nauczyciel szkół powszechnych. Nierównowaga psycho-nerwowa jest niewątpliwie niepożądana u nauczyciela. Dlatego też czynniki miarodajne powinny zwrócić uwagę na to, że jednym z powodów tej nierównowagi są trudne warunki materialne w dzieciństwie.

Nauczycielki znajdują się pod tym względem w warunkach znacznie korzystniejszych, jednak, jak to zobaczymy poniżej, inne

czynniki zakłócają ich równowagę nerwową. Wszelako względny dobrobyt odbija się korzystnie na ich usposobieniu, nadając mu więcej spokoju, łagodności, pogody, tak koniecznych w obcowaniu z dziećmi.

Przeważający odsetek nauczycieli pochodzi ze wsi, a przeważna liczba nauczycielek — z dużych miast (Warszawa, Kraków, Lwów, Kielce, Częstochowa, Łódź i t. d.) i miasteczek oraz osad fabrycznych. Które z tych osiedli są korzystniejsze dla zdrowia? Rozpowszechniony wśród laików pogląd na zbawienny wpływ pobytu na wsi, oparty na empirji letnisk, kolonij letnich i wycieczek, nie odpowiada wynikom, które podałem na podstawie badań¹⁾. Wieś nie jest równoznaczna z dworem, folwarkiem, uzdrowiskiem, wybrzeżem morskiem, lasem, ogrodem, górami, lecz stanowi, przynajmniej w Polsce, osiedle o bardzo pierwotnych urządzeniach kulturalnych i zdrowotnych, które nie dają żadnej rękojmi nie tylko zachowania zdrowia, lecz nawet — życia. Tem tłomaczy się większa śmiertelność rodzeństwa nauczycieli, niż nauczycielek. Nie mogąc wyjaśnić przeciwieństwa pomiędzy korzyściami krótkotrwałego pobytu na wsi a gorszym rozwojem cielesnym stałych jej mieszkańców, znalazłem takie tylko wyjście: „zdrowotniejsze warunki wsi (dworu) pozwalają utrzymać przy życiu dużo jednostek, które nie wyżyłyby napewno w mieście... Dobrobyt dworu może tylko utrzymać przy życiu jednostki wątłe i obciążone dziedzicznie, lecz nie jest w możności przekształcić lichego materiału ludzkiego na okazy zdrowia i rozwoju cielesnego“ (str. 178). Zapewne naświetlenie wsi przez słońce zmniejsza wiele niebezpieczeństw chorób zakaźnych, w przeciwstawieniu do szkodliwych warunków pracy w gęsto zaludnionych miastach i miasteczkach; jednak wieś, połączona z nędzą jej mieszkańców, ciasnotą, brudem, stwarza nader niekorzystne warunki dla zdrowia. W latach ostatnich było wiele szkół bezczynnych z powodu: braku opału, pomieszczeń odpowiednich, urzędzeń i pomocy, chorób

¹⁾ „Rozwój ciel. klas uprzywilejowanych“. Tabl. LXXXIII str. 198; LXIX i LXX str. 198 i następne.

zakaźnych; uczenie się w domu było niemożliwe z braku oświetlenia. A cóż powiedzieć o warunkach pracy nauczycielskiej w okresie niewoli? Zbyt świeże są te obrazy, abym potrzebował wznawiać je w pamięci. W takich warunkach wychowywał się i kształcił nauczyciel ludowy.

Warunki zdrowotne naszych dużych miast są naogół lepsze od pierwotnych warunków wsi, pomimo złego naświetlenia, przedludnienia, ciasnoty, głodu, łatwości zdobycia różnych środków podniecających. Jednak najmniej korzystnie wyglądają małe miasteczka; zwłaszcza przemysłowe, pozbawione wszelkich urządzeń sanitarnych, mogących zabezpieczyć dość znaczne skupiska ludzkie od zatrucia ich własnymi wydalinami, od przenoszenia zarazków z kurzem, pyłem, brudem, od zamarcia umysłowego z powodu braku czynników życia intelektualnego. Są to tak wielkie niedomogi, że tłumaczą, dlaczego w takich osiedlach może wyżyć tylko ten, kto z nich pochodzi. Ale zarazem to pochodzenie nadaje pewne cechy swoiste, dobrze znane pod mianem zaściankowości, parafjanstwa i t. p. Na umysłowości i rozwoju nauczycielstwa muszą one pozostawić pewne piętno, które może nasuwać wątpliwość, czy stanowi cechę indywidualną, czy też cechę środowiska, z którego dany osobnik wyszedł.

Nie wyczerpaliśmy w tym rozdziale zagadnień, związanych ze środowiskiem, z jakiego pochodzi nasze nauczycielstwo. Jednak samo naszkicowanie tych pytań wskazuje, że różnorodność jest tu wielka i że ocena badanego nie może być bezwzględna, lecz jedynie w stosunku do tego czynnika. Zarazem wszakże przy wyborze stanowiska dla nauczycielstwa pożądane jest uwzględnianie jego środowiska, w którym będzie się on czuł najlepiej, ponieważ z niego wyszedł.

II.

Życie osobnicze nauczycielstwa szkół powszechnych.

Zaznajomiliśmy się w głównych zarysach z różnorodnością środowiska, w którym kształtowało się nauczycielstwo. Jeszcze bardziej zaznaczy się ta różnorodność, gdy przyjrzymy się jego życiu osobniczemu. Nie będzie to charakterystyka dokładna tych pracowników, jednak zawiera ona kilka rysów, mogących dać pojęcie o tem, czy zawód obrany został trafnie, czy może dać nauczycielstwu zadowolenie z pracy, a Krajowi pożytek, i czy ta praca będzie mogła być długo wykonywana.

Wychodząc z założenia, że wiele chorób przebytych pozostawia bardziej lub mniej trwałe następstwa w ustroju i stanowi podłoże pewnych niedomóg, zebrałem w drodze ankiety odnośne dane. Co prawda zgóry trzeba zastrzec, że wiele ludzi dorosłych zapomniało o swych przeżyciach dziecięcych, że ludzie, operujący bardzo często nie nazwami postaci chorobowych, lecz określeniami gminnymi w rodzaju: „zaziębienie“, lub wysuwający poszczególne objawy chorobowe zamiast nazwy choroby, np.: „kaszel, biegunka, krosty, gorączka, krwotok“, nie dają dokładniejszego pojęcia o chorobach przebytych. Jednak w pamięci ludzi utrwala się najłatwiej cięższe przeżycia. Dlatego też zestawienia na



podstawie ankiety dają niejakię pojęcie o chorobach, które pozostawiły po sobie pewne ślady.

Zestawienie tego materiału z wynikami bezpośredniego badania lekarskiego, pozwala stworzyć pewną charakterystykę stanu zdrowia nauczycielstwa. Dane ankietowe co do chorób przebytych wyglądają w obliczeniu na 100 badanych, jak następuje:

TABLICA VII.

Chorowało na	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
	Odreę	Zapal. płuc	Krztusiec	Zapal. gardła	Błonicę	Płonicę	Ospę	Świnkę	Czerwonkę	Dur brzusz.
I	31,5	29,1	10,1	22,1	10,1	16,7	13,7	4,2	16,7	17,2
II	72,6	37,1	12,9	22,8	14,5	30,6	17,8	11,3	17,8	16,2

11	12	13	14	15	16	17	18
Dur plamisty	Gościec	Zimnicę	Grypę	Zapal. kiszki ślepej	Zapal. nerek	Zotzy	Inne.
7,2	5,4	6,5	12,5	2,4	5,4	6,3	6,3
2,3	3,2	4,8	16,2	1,6	4,8	6,9	12,9

Z tego zestawienia wynika, że częstość chorób wśród nauczycielek (II) jest znaczniejsza, niż wśród nauczycieli (I). Podobne

wyniki dawały mi wyliczenia u wychowañców szkół średnich¹⁾, mianowicie: nietylko odsetek dziewcząt, które nie przechodziły cięższych chorób, jest mniejszy: niż chłopców, lecz w dodatku na dziewczynę poszczególną wypada więcej chorób przebytych; u szlachty o 30⁰/₀, u mieszczan o 14⁰/₀. Inne statystyki wykazują podobne dane, np. statystyka lekarzy szkolnych w Berlinie zaznacza, że z pośród 33671 dzieci wstępujących do szkół, było uznanych za niezdatnych ze względu zdrowia 9,3⁰/₀ chłopców i 11,8⁰/₀ dziewcząt; również u młodzieży 14—18 letniej wypada podług statystyki lipskiej znacznie więcej zachorowań i dni choroby na dziewczęta: niż na chłopców²⁾. Wskazuje to, że płeć żeńska jest słabsza i mniej odporna na choroby. Jeżeli w Tabl. VII wyłączymy szlachtę, to na nią wypadnie 2 razy więcej zachorowań, niż na resztę stanów, pomimo większej zamożności i lepszych warunków środowiska. Nie jest to jednak wyrazem wyłącznie słabszego rozwoju i mniejszej odporności, lecz zależy w pewnej mierze od większej dbałości o dziecko: włościanin wzywał lekarza do chorego w ostateczności, bo był to wydatek niepomierny, zawsze nieprzewidziany, gdy w klasach zamożniejszych spotykało się nawet lekarzy domowych. To też wielu z pośród nauczycieli nie wiedzą nawet, jakie choroby przechodzili w dzieciństwie. Dotyczy to zwłaszcza chorób, które przebiegały łagodnie, np. odrę spotykałem u dzieci klas uprzywilejowanych ze szkół średnich u chłopców 66,6⁰/₀, a u dziewcząt 83,7⁰/₀. Wskazuje to, że wielu z pośród nauczycielstwa nie wie nawet, że tę chorobę przechodziło; niektóre odpowiedzi na ankietę dowodzą tego niewątpliwie, np.: chorowałem na „krosty“, „wysypkę“ i t. p.

W Tabl. VII spotykamy bardzo dużo przypadków zapalenia płuc, mianowicie 3—4 razy więcej, niż w klasach uprzywilejowanych. Dowodzi to mniej zdrowotnych warunków życia, a bynajmniej nie wskazywanego przez laików braku zabezpieczenia od zimna (odzież, mieszkanie, opał), co ma wywoływać „zazię-

¹⁾ Rozwój cielesny klas uprzywilejowanych. Tabl. LXXXVII str. 204—208

²⁾ Dr. Fischer. Grundriss der sozialen Hygiene. Berlin 1913.

bienie“. Kurz, pył, brud, te przenośniki zarazków chorobotwórczych, są sprawcami nadmiernej częstości tej choroby. Poza to zaniedbanie dziecka podczas odry i grypy prowadzi również do powikłań w postaci zapalenia płuc. Wielokrotne występowanie tej choroby u tego samego osobnika jest właściwie zaostrzeniem przewlekłego procesu zapalnego, czyli najczęściej — gruźlicą. A takich przypadków mamy wśród nauczycieli 5,4%, a u nauczycielek 8,3%.

Inne choroby zakaźne wieku dziecięcego (krztusiec, błonica, płonica) występują u naszych nauczycieli również często jak u klas uprzywilejowanych. Odsetek ospy jest niepomiarne duży, ponieważ badani włączyli tu i ospę wietrzną. Połączenie tych dwu odsetków daje podobne wielkości, jak u klas uprzywilejowanych.

Ogromny odsetek czerwonki tłumaczy się wadliwymi warunkami żywienia, tak powszechnie w klasach mniej zamożnych. Jedzenie „suche“ naszego proletariusza miejskiego¹⁾, niewyjałowione przez procedury kuchenne, spożywane często z brudnego naczynia, nieumytemi rękami jest zwykle przenosicielem zarazki biegunki krwawej, nie mówiąc o bezpośrednim zetknięciu się z wydaliniami chorych, o co bardzo łatwo w warunkach mieszkaniowych klas niezamożnych. To samo dotyczy duru brzuszego, którego zarazki przenoszą się przede wszystkim przez wodę. Dur plamisty przenoszą wszy odzieżowe. I znowu warstwy niezamożne są tu bardziej zarażone, nie mogąc utrzymać w mierze dostatecznej czystości mieszkania, odzieży, skóry.

Gościec stawowy (reumatyzm) stanowi najczęściej zejście zapalenia gardła, spotykanego nader często. I znowu warunki mieszkaniowe, zwłaszcza kurz i wilgoć, sprzyjają szerzeniu się tej choroby, prowadzącej często do wad serca. Jest to więc znowu choroba przeważnie klas ubogich.

Duży odsetek zimnicy zależy od okolic błotnistych, gdzie panuje ona epidemicznie. Przypadki grypy dotyczą przeważnie

¹⁾ Rozwój cielesny proletariatu, Rozdz. XIII str. 126-8.

epidemij ostatnich, jednak pod ich mianem ukrywa się dużo przypadków zaostżenia przewlekłej gruźlicy.

Zapalenie kiszki ślepej nie przekracza odsetków u klas uprzywilejowanych. Zapalenie nerek stanowi przeważnie zejście chorób zakaźnych, zwłaszcza płonicy, jednak nieraz jest następstwem niedostatecznej czystości ciała, skutkiem czego nerki muszą wydalać część nader zjadliwych wydalin skóry.

Odsetek zoźów jest niewątpliwie większy i jest wyrazem obarczenia dziedzicznego, zwłaszcza dzieci suchotników, lub rodziców w wieku podeszłym.

Z ogólnej liczby badanych 15,8% nauczycieli i 3,2% nauczycielek nie podają żadnych chorób przebytych. Nie wynika stąd, aby nie chorowali wcale, lecz prawdopodobnie nie przechodzili chorób poważniejszych. I tu mają nauczyciele przewagę nad nauczycielkami. Na 100 nauczycieli, którzy chorowali, otrzymamy 233,4 zachorowań, a na 100 nauczycielek 306,3, co potwierdza pochodzenie ich z rozmaitych środowisk i mniejszą odporność kobiet na choroby.

Wyniki bezpośredniego badania lekarskiego dają wskazówki dokładniejsze. Przedstawiają się one odsetkowo, jak następuje:

TABLICA VIII.

Stwierdzona:	Gruźlica	Zap. oskrz. przewlekłe	Wada serca	Chor. Based	Wole	Otyłość	Histerja	Neurastenja	Ch. płciowe	Razem chorych	Krótkowzr.	Dalekowzr.	Ost. słuchu	Ułomności	Razem wad i ułomności
I.	6%	5,5%	6,6	0,5	1%	1,1	2	12 ₃	2,7	37,7	6	0,3	3	2,7	12%
II	8,9	5,7%	7,9%	3%	3%	2,2%	18 ₅	5 ₄	1,8	56,4	8,4	1,2	2,2	2 ₂	14%

Tabl. VIII ujawnia rzecz wprost zatrważającą, bo 37,9% nauczycieli i 56,4% nauczycielek chorych bardziej lub mniej poważnie nie licząc ułomnych i dotkniętych wadami wzroku i słuchu. A są to pracownicy młodzi, od których należało oczekiwać pracy

przez długie lata. Wprawdzie te odsetki dotyczą okresu powojennego, w którym liczba chorób nerwowych i gruźlicy podniosła się wydatnie, jednak wobec tego, że kandydaci na kursy byli dobierani, stan ich zdrowia wypada wogóle niezadawalająco. Dodać należy, że stan zdrowia słuchaczy pogarsza się wyraźnie w przebiegu kursu, zwłaszcza pod koniec, gdy między innymi występuje duże wychudzenie, dosięgające nieraz utraty 20% wagi początkowej. Składają się na to niezadawalające warunki mieszkania, odżywianie i przepracowanie. Jednak nie w lepszych warunkach odbywały studia 4—6 letnie całe pokolenie studentów bez nadmiernie złych następstw dla zdrowia. Z mego doświadczenia lekarskiego wynika, że z wyjątkiem uczniów konserwatorium muzycznego, którzy dochodzą w okresie egzaminów do zupełnego wyczerpania i rozstroju nerwowego, ogół przystosowuje się względnie dobrze do tego wysiłku.

W szeregu chorób na miejsce pierwsze wysuwa się gruźlica płuc. Dla porównania przytoczę dane urzędowe z Warszawy.

W roku 1913 zmarło 1754 osob na gruźlicę, co stanowi 11,7% wszystkich zgonów i 20,8 zmarłych na 10,000 mieszkańców. Już w pierwszych latach wojny podnoszą się te odsetki bardzo znacznie, mianowicie:

rok	zmarło na gruźlicę	% śmiertelności ogólnej	śmiertelność na 10.000 m.
1915	2776 osób	13,05%	31,9
1916	4032 „	21,81%	48,5
1917	7282 „	75,5%	94,8

Śmiertelność z gruźlicy w Niemczech wynosiła w 1910 r. na 100.000 mieszkańców, jak następuje:

	Prusy	Bawarja	Saksonja	Wirtemberg	Całe Niemcy
z gruźlicy zgonów	151,5	224,2	146,9	173,8	165,1
wogóle ze wszystkich chorób . .	1662,8	2011,2	1595,5	1802,8	1685,4

To znaczy, że na tysiąc żyjących umarło na gruźlicę około dwóch, a z ogółu zmarłych wypadło około 10% zgonów z gruźlicy.

W Anglii wynosiła śmiertelność w ostatnich latach z gruźlicy na 100,000 ludności, jak następuje:

Rok	Mężczyzn	Kobiet
1911	120,6	103,5
1912	116,9	99,3
1913	113,3	96,1
1914	116,4	99,2
1915	145,2	115,5
1916	160	123
1917	186	138,4
1918	205,2	152,2
1919	109,7	95,3
1920	96,6	84,3
1921	96,8	85,4
1922	96,2	85,5

Spadek śmiertelności z gruźlicy, który postępował wyraźnie naprzód, bowiem w latach 80-tych ub. stulecia stosunek przekraczał u mężczyzn 200 zgonów na 100,000 ludności, dał podniesienie raptowne w okresie wojny, aby po niej obniżyć się znacznie. Zwracamy uwagę, że liczba zgonów u kobiet jest stale mniejsza, niż u mężczyzn.

Współzależnie ze śmiertelnością powiększa się i liczba zachorowań przeciętnie 5 do 8-krotnie. Rzecz prosta, że ten stan chorobowości i śmiertelności musiał dotknąć i nauczycielstwo w równej mierze.

Podług statystyki pruskiej wypadło w roku 1910 na 5500 nauczycielek 178, czyli 3,24% chorych na gruźlicę. W okresie powojennym jest ich napewno parokrotnie więcej. Wobec tego i nasze odsetki nie mogą uchodzić za nadmiernie wysokie.

Gruźlica jest bardzo rozpowszechniona. W większych osiedlach spotyka się ją u 10 do 14% mieszkańców, a na sekcjach u ludzi po 40 r. ż. znajduje się niezależnie od przyczyny śmierci w 80% zmiany natury gruźliczej, czy to gruźlicy, czy też ognisk serowatych, czy blizn po ich wygojeniu. E. Duclaux¹⁾ dowodzi nawet, że na sekcjach można stwierdzić zmiany gruźlicze u 97 — 98% trupów i sądzi, że „każdy z nas jest, był, lub będzie dotknięty gruźlicą. W naszej praktyce lekarskiej zaj-

¹⁾ Hygiena społeczna. Przekład polski 1904 r.

muje gruźlica pierwsze miejsce, np. podług moich danych wypada u klas uprzywilejowanych¹⁾ u mężczyzn 21% (u ubezpieczających się na życie 15%), a u proletariatu²⁾ mężczyzn 21,8% i kobiet 12,50% ogółu chorych.

Nauczyciele, przyjęci na kurs, uchodzili za zdrowych, ponieważ postaci utajone gruźlicy są bardzo trudne do ujawnienia. Tylu badanych znajduje się na rubieży zdrowia i choroby, że nie można zarzucać lekarzowi, iż przeoczy jaki objaw, który uwydatni się dopiero w warunkach wzmożonych wysiłków i upośledzonego odżywiania; wtedy to gruźlica utajona może stać się czynną.

W tem oświetleniu wyglądają odsetki Tabl. VIII nie tak źle, jak się początkowo wydawało. Jest wprawdzie do życzenia, aby nauczycielstwo, stykające się z dziećmi, nie było obciążone gruźlicą; jednak nie można wymagać, aby tylko stan nauczycielski był wolny od tej, tak pospolitej choroby. Wszelako wystąpienia w czasie kursu uzupełniającego objawów zaostrenia sprawy przewlekłej, a tembardziej objawów gruźlicy otwartej, powinno stanowić wskazanie do natychmiastowego przerwania dalszych studjów, a nawet wyjazdu podług zaleceń lekarza na wieś, do lasu, w góry, nad morze, do uzdrowiska, gdzie sprawa chorobowa może się uspokoić na długi okres. Bardzo powszechna u takich chorych dążność do ukończenia kursu za wszelką cenę może pociągnąć za sobą poważne następstwa.

Na pograniczu gruźlicy są przewlekłe zapalenia oskrzeli, których odsetek u naszych nauczycieli jest dość pokaźny. Do przewlekłego, niezbyt męczącego kaszlu z łatwo wykrztuszoną plwociną przyzwyczajają się chory; gdy zaś od czasu do czasu wystąpią dreszcze, gorączka, poty i inne objawy zaostrenia sprawy chorobowej, pociesza się starodawną formułą, że się „zaziębił“ i leczy się „wypróbowanemi środkami od kaszlu, gorączki i t. p.“

¹⁾ Rozwój ciel. klas uprzywilejowanych. Tabl. XXII.

²⁾ Rozwój ciel. proletariatu. Tabl. XXIV.

Takie rozumowanie jest powszechne nawet wśród ludzi oświeconych, którym nie przychodzi na myśl, że są to objawy nowego zakażenia, spowodowanego przez kurz, pył, złe warunki środowiska, które znalazły podatne podłoże w istniejących zmianach w drogach oddechowych i sprzyjające okoliczności wobec nadmiernych wysiłków i złego odżywiania chorego. Częste nawroty i zaostrzenia są wskazówką rozwoju gruźlicy. Słuchacze, pozostający w warunkach niekorzystnych dla zdrowia, źle odżywiani, przepracowani, mieszkający w wilgoci, w kurzu, dymie, używający wysokoku, tytoniu, są bardziej podatni do rozwoju tej choroby. Również zetknięcie z osobnikami chorymi, zwłaszcza stały pobyt z nimi w bursach i na stacjach jest niepożądany. Na urządzenie burs dla słuchaczy przyjezdnych należałoby zwrócić baczną uwagę, unikać ich przeludnienia, zabronić zanieczyszczania powietrza przez kurz z odzieży i obuwia, przez kopące maszynki, lampy, tytoń, a nadewszystko przez plucie na podłogę, w chustki, zaniechywanie czystości osobistej. Jednostki, nie stosujące się do przepisu i chore na choroby zakaźne, powinny być usuwane z burs.

W danych wywiadowych nie spotykamy prawie zupełnie zapalenia oskrzeli, które jest uważane przez laików za dolegliwość przemijającą, lub określane jako „skłonność do kaszlu“ i „przeziębienie“. Jednak badanie przedmiotowe wskazuje, że chodzi tu często o trwałe zmiany w drogach oddechowych. Zwłaszcza dłuższe pozostawanie w warunkach niehigienicznych sprzyja rozwojowi tego cierpienia. To też niejednokrotnie stwierdzam na początku roku wykładowego ledwo dostrzegalne zmiany w oskrzelach, a po kilku miesiącach — wyraźną gruźlicę. Takich przypadków zanotowałem w ciągu 5 lat 12; sądzę, że było ich więcej, bowiem nie wszyscy słuchacze zgłosili się do oględzin wstępnych i nie wszyscy korzystali z mojej pomocy lekarskiej. Ci z pośród nauczycielstwa, którzy przechodzili wielokrotnie zapalenia płuc, zapadają na kursie często na gruźlicę. Mamy tu więc do czynienia z zaostrzeniem przewlekłego stanu zapalnego dróg oddechowych, a nie z nową chorobą.



Stosunek gruźlicy do zamożności wypada u nauczycieli taki sam, jak u ogółu ludności, mianowicie: klasy zamożne wykazują mniejszy odsetek zachorowań, niż ubogie. Natomiast dodatniego wpływu urodzenia i wychowania na wsi nie mogłem ustalić. Najwięcej gruźliczych pochodzi z małych miasteczek, co godzi się z uwagami, które były wyłuszczone wyżej.

* * *

Wadę serca spotykamy aż u 6,6⁰/₀ nauczycieli i 7,9⁰/₀ nauczycielek. Nie posiadamy statystyki, która określałaby częstość tej choroby, a właściwie ułomności, u obojej płci. Dane, oparte na śmiertelności skutkiem chorób serca pomiędzy 30 a 60 r. ż.¹⁾, wskazują, że u kobiet i u stanów uprzywilejowanych spotyka się częściej zgony z tej przyczyny, jednak inne statystyki dają wyniki odmienne, bo wykazują większą śmiertelność na choroby serca jedynie wśród kobiet ubogich, a u zamożnych i średnio zamożnych — odsetki niższe. Zresztą śmiertelność nie daje zgoła pojęcia o liczbie zachorowań, ponieważ z wadą serca można doczekać późnej starości, nie doznając nawet poważniejszych niedomagań poza pewnem ograniczeniem zdolności do wysiłków cielesnych; jako zjawisko powszechne zaznaczę, że o wadzie serca dowiaduje się chory najczęściej przypadkowo od lekarza, chociaż bardzo wielu chorych, doznających pewnych dolegliwości (bicie serca, niepokój, ból, ściskanie) natury czynnościowej, sądzi, że dotknięci są wadą serca.

Wbrew zapatrywaniu laików wady serca są niedziedziczne. Najczęściej są one następstwem przebytych chorób zakaźnych, zwłaszcza zapalenia gardła i wywołanego przez nie gośćca stawowego (reumatyzm). Pozatem każda inna choroba gorączkowa sprzyja zapaleniu wsierdza, którego zejściem bywa nieraz zmiana bliznowata na zastawkach, powodująca ich niedomykalność lub zwężenie otworu, które stanowią istotę wady serca. Druga postać

¹⁾ Fischer. Tabl. 139 i Tabl. 123.

D. 452/39

organicznych chorób serca zależy od zatruc, zwłaszcza wysokiemi tytoniem, metalami ciężkiemi i t. p. oraz od nadmiernych wysiłków cielesnych i poczęści umysłowych; w tych razach cierpi zazwyczaj mięsień sercowy, podlegając narazie przerostowi, potem zwyrodnieniu. Dalej przy otyłości ogólnej spotykamy również otłuszczenie serca, a w późniejszych okresach przymiotu—rozszerzenie tętnicy głównej, t. z. aneurizm (tętniak), mający być podług notatek reporterskich najczęstszą przyczyną nagłej śmierci, co jest niezgodne z prawdą. Wreszcie znowu zatrucia wysokiemi, nikotyną, kofeiną, kokainą, morfiną i t. p., silne wstrząsy nerwowe i nadużycia płciowe stanowią najczęstszą przyczynę nerwic serca.

Spojrząwszy raz jeszcze na Tabl. VII, przekonamy się, że odsetek przebytych chorób zakaźnych był aż nadto wielki, aby dać wskazaną liczbę wad serca. Na podstawie innego materiału, zebranego u młodzieży szkolnej, mogę nawet twierdzić, że zapalenia wsierdzia musiały być u nauczycielstwa znacznie częstsze, że jednak przeszły one bez śladu, albo pozostawiły tylko nieuchwytnie zmiany. Zatrucia wysokiemi i tytoniem można wykluczyć całkowicie z materiału (p. n.); pozostają więc dwa czynniki: nadmierne wysiłki i niekorzystne warunki przechodzenia chorób zakaźnych, które tłumaczą nam częstość wad serca. Późatem udział czynny w wojnie, w której uczestniczyła garść nauczycieli, pozostawiła u niektórych ślady wysiłków i przeżyć.

Naogół trzeba przyznać, że choroby serca, stwierdzone u naszego nauczycielstwa, nie utrudniają zbytnio jego pracy zawodowej i nie nastroczają poważniejszych obaw na przyszłość. Co więcej: gdyby tym ludziom wypadło pracować ciężko cielesnie, niewątpliwie sprawność ich i wytwórczość byłaby mniejsza, a liczba przerw w pracy z powodu choroby — większa. Wyrównana wada serca nie powinna zatem stanowić przeszkody do zawodu nauczycielskiego pod warunkiem unikania wysiłków, zatruc i nadużyć. Jako pożądane należałoby z tego względu

uważać wczesne zawieranie małżeństw przez dotkniętych wadą serca nauczycieli i pozostawanie w panieństwie takich nauczycielek (p. n.).

* * *

Przypadki choroby Basedowa, jakie spostrzegałem u nauczycielstwa, należą przeważnie do lekkich. Tylko w paru przypadkach objawy wola, wycierchu, przyspieszenia tętna były znaczniejsze i odczuwanie osłabienia i inne dolegliwości utrudniały pracę na kursie. Stan chorych pogarszał się w ciągu roku, jednak leczenie dawało wyniki zadawalające. Dalej posunięte postaci tej choroby powinny dyskwalifikować do zawodu nauczycielskiego, ponieważ towarzyszą im dolegliwości, uniemożliwiające pracę bez częstych i długich przerw. Niepożądane jest również wychodzenie za mąż takich panien i zostawanie matkami, bo stan choroby pogarsza się wtedy zazwyczaj.

Na podstawie pomiarów wykrywam nieraz wole (p. n.). O ile jest ono nieznaczne, nie wywiera wpływu większego na zdrowie i zdolność do pracy. Niekiedy ma ono charakter przejściowy w związku z czynnością jajników. Inaczej ma się sprawa z wolem dużym (jeżeli obwód szyi wynosi ponad 24% wzrostu).

Otyłość chorobową spotykamy częściej u nauczycielek. Łączy się ona zwykle z niedorozwojem mięśni i zakłóceniem czynności jajników, ociężałością umysłową i fizyczną, oraz szeregiem dolegliwości. O ile waga nie przekracza 0,5 kilogr. na 1 ctm. wzrostu, mamy otyłość umiarkowaną, zaś wyższy stosunek, zwłaszcza u ludzi młodych, czyni ich nieraz niezdolnymi do wszelkiej pracy.

Nerwice spotykamy wśród naszych nauczycieli nader często. Źródłem ich jest, poza usposobieniem dziedzicznym, niedostosowanie do warunków życia i środowiska, a więc: wszelki wysiłek długotrwały, lub gwałtowny, niedostateczny dowóz energii w postaci pokarmów, stosowanie środków podniecających i znieczulających, które zagłuszają odczuwanie zmęczenia ¹⁾.

¹⁾ Dr. W. Miklaszewski. „Wróc do przyrody!“ II wydanie 1907 r.

Zwłaszcza u obarczonych dziedzicznie i wychowanych w środowisku nerwicowem, nabierają te choroby cech nader przykrych: nadmierna pobudliwość nerwowo-psychiczna, łatwe wyczerpywanie się energii, prowadzące do zakłócenia równowagi, czy to poszczególnych układów ustroju (bicie serca, t. z. uderzenia do głowy, zawroty, nudności, biegunka nerwowa); czy też natury ogólnej (bezsenna, bezsilność, odurzenie, gniew, rozpacz, zawziętość, niechęć, nienawiść, zapal nieusprawiedliwiony, miłość, bohaterstwo i poświęcenie bezpodstawne, entuzjazm i zachwyty, przemijające szybko, lub nawet przeobrażające się w nastroje wręcz odmienne), te najpospolitsze przejawy nerwic stanowią poważną przeszkodę działalności nauczycielskiej. A chodzi tu nie tylko o liczebność zasłabnięć nieoczekiwanych i dni, straconych na chorobę, lecz nadewszystko o wpływ ujemny na dziecko osoby niezrównoważonej. Niejednokrotnie uciekają się lekarze do usuwania dziecka ze środowiska rodzinnego, jako do najskuteczniejszego środka powstrzymania rozwijającej się u niego nerwicy na tle nerwowości, panującej w domu rodzicielskim, ponieważ udziela się ona dziecku przez naśladownictwo również łatwo, jak choroba zakaźna—przez obcowanie z chorym. I nieraz ma się wątpliwość, czy bezpośrednia dziedziczność, czy też dopiero wpływ rodziców, jako wychowawców, spowodował chorobę nerwowego dziecka. Tembardziej musimy unikać przy wyborze nauczycieli i wychowawców jednostek nerwicowych. Wprawdzie t. zw. nerwowość jest tak powszechna, że przestano uważać ją za stan chorobowy, lecz za objaw powszechny, występujący pod mianem: „naszego wieku nerwowego“; jednak w stosunku do nauczycielstwa nie należy tolerować przynajmniej bardziej posuniętych stanów zakłócenia równowagi psycho-nerwowej.

Na podstawie dokładniejszej analizy przypadków nerwic u naszego nauczycielstwa przychodzę do wniosku, że przyczyna ich jest rozmaita u obojg płci. U nauczycieli spotykamy najwięcej nerwicowych u uboższych włościan i zamożniejszej szlachty. Należy więc sądzić, że z jednej strony trudności, które musiał

przewyciężyć syn włościanina, aby wybić się ponad swe środowisko, a z drugiej strony czynniki, które sprawiły, że syn zamożnego szlachcica, nie zdoławszy przebrnąć szkoły średniej, wstąpił do seminarjum nauczycielskiego, odegrały w powstaniu tych nerwic ważną rolę. Jako drugi czynnik mogę wysunąć, że 75% nerwicowych nauczycieli jest bezżennych w okresie, kiedy środowisko, z którego pochodzą, stworzyło oddawna własne ognisko rodzinne. A przyczyną tego opóźnienia były najczęściej niezadawalające warunki materialne, rzadziej nałogi, które poderwały równowagę nerwową, albo przebyte choroby płciowe. Trzecią kategorię nerwicowych nauczycieli stanowią uczestnicy walk orężnych, którzy przebyli na wojnie silne wstrząsy, np. kontuzje i poważne choroby, np. dur wysypkowy, gnilec, co pociągnęło za sobą powikłania chorobowe w układzie nerwowym. Potraciwszy tę ostatnią kategorię, jako związaną z chwilą obecną, otrzymamy jeszcze około 10% nauczycieli, których nerwowość będzie zależała od pochodzenia i przeżyć osobistych.

Inaczej ma się sprawa z nauczycielkami. Jak wskazuje Tabl. III znaczna ich część pochodzi ze szlachty. Na ten stan wypada dwa razy więcej nerwicowych, niż na resztę stanów, razem wziętych. Dziewczęta szlacheckie chowały się zazwyczaj w dostatku, w dobrych warunkach zdrowotnych, nie były narażone na wysiłki nadmierne przy zdobywaniu wiedzy, wykształcenia, nie potrzebowały wyrzekać się wielu czynników, uprzyjemniających i ułatwiających życie. Wszystko to oszczędza dużo energii, zwłaszcza u ludzi, stwarzających sobie pewien cel życiowy. Zapewne klasy uprzywilejowane wykazują duży odsetek nerwic, jednak to nie tłumaczy tego nadmiaru chorych wśród nauczycielek.

Jakaż jest więc przyczyna tego niepomysłnego stanu rzeczy?

Zwrócę uwagę, że w naszym materiale mamy do czynienia prawie wyłącznie z nauczycielkami niezamężnymi, bowiem zaledwo 7,8% ich są żonami i matkami.

W porównaniu z ogólnym stanem układu rodzinnego w Polsce różnice są bardzo duże. Podług Rocznika Statystycznego¹⁾ na bezżennych wypadają w b. trzech zaborach podług wieku odsetki następujące:

TABLICA IX.

W I E K		Przed 20 r. ż.	20—30	31—40	41—50	51—60	60 r. ż.
B. Kon- gresówka	Kawaler	99,5%	53,4%	8,6%	3,5%	2,3%	2,1%
	Panna	95,8	32,1	10,5	5,8	4,4	4
B. Mało- polska	Kawaler	99,8	67,8	13,4	8,1	7,2	7,1
	Panna	96,3	39,7	14,3	10	9,3	10,7
Poznańskie	Kawaler	99,9	71	13,8	6	4,8	4,3
	Panna	99,2	53,7	15,8	10,5	8,2	6,9

Wahania w b. dzielnicach są, jak widzimy, dość znaczne; najbardziej opóźnione są małżeństwa w Poznańskim i najwięcej ludności pozostaje tam w stanie bezżennym. Jednak porówna tych odsetków z danymi u nauczycielstwa szkół powszechnych wypada niezawodnie na ich niekorzyść (p. Tabl. X).

Wprawdzie w Niemczech nietylko nauczycielki, lecz i urzędniczki poczty, telegrafu i kolei nie miały prawa wychodzić za mąż, a swoją drogą stan ich zdrowia miał być zadowalający, jednak Fischer²⁾ powiada: „celibat dobrowolny lub przymusowy (u duchowieństwa katolickiego, zakonnic, urzędniczek, nauczycielek oraz u wielu osób, których dochody nie pozwalają na stworzenie rodziny) sprzyja szerzeniu się chorób nerwowych“.

¹⁾ str. 165.

²⁾ Grundriss d. Sozial. Hygj. Dr. Fischer str. 335.

Daleki jestem od tego, aby uważać kobietę polską za wcielenie zmysłowości, wskazałem bowiem w pracy: „Życie płciowe naszego ludu miejskiego ¹⁾), że pożycie małżeńskie zadowala zaledwo 33,9% kobiet w pierwszych jego okresach, a dla reszty jest obojętne, lub przykre, potem zaś staje się ono dla nich brzemieniem, które je przygniata i obezwładnia; a w pracy: „Małżeństwo kobiet uprzywilejowanych a ich choroby nerwowe“ ²⁾), zaznaczyłem, że dziewczyna przez wadliwe wychowanie staje się nerwową i że sprawa zamążpójścia jest dla niej raczej zagadnieniem stanowiska społecznego, niż potrzeb fizjologicznych, ponieważ zaledwie 7,8% kobiet uważa pożycie płciowe za nieodzowne dla siebie, a 39,8% za przykry, narzucony sobie obowiązek, reszta zaś traktuje obojętnie to zagadnienie. Jednak pragnienie zapewnienia sobie nieśmiertelności cielesnej przez przekazanie życia potomstwu, ten wrodzony „krzyk o dziecko“, odgrywa u ogółu kobiet tak ważną rolę, że wyrzekają się one wielu czynników, które uważały za nieodzowne, i skazują się nieraz na ciężkie walki, przejścia, choroby, niedole, byle zadowolić ten głos macierzyństwa. Co więcej: bardzo często przyzwyczajają się panny, zwłaszcza starsze, do dziecka rodziny, lub do całkiem obcego tak dalece, że uważają je za własne i prowadzą z prawdziwymi rodzicami walkę o nie.

Nie przesądzam tu bynajmniej, czy korzystniej jest ze względów oświatowych i wychowawczych, aby nauczycielka była zamężna, czy też panna, chociaż pospolity typ nauczycielski starej panny nie zachęca bynajmniej do podtrzymywania tego wzoru zachowawczości, martwowy, drażliwości, nierównowagi duchowej i nieraz śmieszności; chodzi mi jedynie o wskazanie, że przynajmniej 7,8% kobiet, dla których życie płciowe jest koniecznością, musi mieć swój odpowiednik wśród nauczycielelek, więc ich zbyt

¹⁾ Warszawa. 1908 Tabl. IV.

²⁾ Warszawa. 1909.

długie, lub stałe panieństwo musi być podstawą nierównowagi nerwowej i nerwic. Jednak i świadomość, że w miarę zbliżania się do 30 r. życia zmniejszają się szanse wyjścia za mąż, że jest się skazaną na samotność w ciągu całego życia, odgrywać tu musi również rolę poważną, zwłaszcza u nauczycielek, dla których ich zawód jest tylko środkiem zarobkowania, a nie posłannictwem.

Nie będę przytaczał spostrzeżeń poszczególnych, które poparłyby ten pogląd, sądzę jednak, że związek pomiędzy wysokim odsetkiem nerwic wśród nauczycielek a ich celibatem jest niezawodny. Wprawdzie jesteśmy dalecy od niemieckiego zakazu małżeństw u nauczycielek, jednak samo życie stwarza taki zakaz w postaci warunków ekonomicznych, opóźniających wiek małżeństwa, i braków osobistych, które utrudniają, nawet uniemożliwiają jego zawarcie (choroby, ułomności, brzydota cielesna i t. p.). Te czynniki odbijają się przeważnie na klasach uprzywilejowanych, wśród których pozostanie w panieństwie stanowi zjawisko dość częste. U ludu wiejskiego czynniki te mają mniejszą doniosłość. To też staropanieństwo spotyka się tam rzadziej, bo przysłowiowe: „wedle wikt i opierunku“ sprawia, że „każda potwora znajdzie sobie amatora“. Nauczycielki z ludu przeciwstawiają się przyjętemu tam porządkowi rzeczy, pozostając niezamężnymi, jednak pomimo to odsetek nerwicowych jest wśród nich parokrotnie mniejszy, niż wśród szlachcianek. Znaczy to, że jest jakiś czynnik, wyrównywający brak osobistego szczęścia i zadowolenia. Nie będę chyba daleki od prawdy, jeżeli za ten czynnik uznam zapał, który skłonił córkę włościańską do pracy nad sobą, aby się stała przodownicą oświaty ludu. Ta idea wypełnia jej życie. Inaczej ma się zazwyczaj sprawa z córką stanów uprzywilejowanych, dla której stanowi nauczycielstwo nieraz tylko sposób zarobkowania po nieudanych próbach ułożenia sobie życia w inny sposób.

Stan cywilny naszego nauczycielstwa wygląda cyfrowo, jak następuje:

TABLICA X.

	Grupy p/g wieku	% bez- żennych	% małżeństw		Lat po- życia małżeń- skiego	Liczba dzieci na 1-o. mał- żeństwo
			w grupie	wogóle		
Nauczyciele	20 — 23 lat	74,2 ⁰ / ₀	25,8 ⁰ / ₀	2,6 ⁰ / ₀	1,9 lat	1
	24 — 25	66,7	33,3	5,3	2,27	1,1
	26 — 27	59,1	40,9	6,7	2,2	1,2
	Przecięt. > 28 r.	65,6 ⁰ / ₀	34,4 ⁰ / ₀	14,6 ⁰ / ₀	2,1 lat	1,1
	28 — 30 r. ż.	51,9 ⁰ / ₀	48,1 ⁰ / ₀	9,4 ⁰ / ₀	3,35	1,2
	31 — 35	14,5	85,5	20	5,44	1,87
	< 35 lat	17,9	82,1	12	11,2	2,5
Przecięt. < 28 lat	20 ⁰ / ₀	71,9 ⁰ / ₀	41,4 ⁰ / ₀	6,6 lat	1,8	
O g ó ł e m	39,5 ⁰ / ₀	56 ⁰ / ₀	56 ⁰ / ₀	4,3 lat	1,5	
Nauczycielki	> 21 lat	93,2 ⁰ / ₀	6,8 ⁰ / ₀	0,6 ⁰ / ₀	1	—
	21 — 30	96,1	3,9	3	4,4	0,75
	31 — 36	66,6	33,3	4,2	9,4	1
	O g ó ł e m	92,2 ⁰ / ₀	—	7,8 ⁰ / ₀	5,4	0,85

W porównaniu z Tabl. IX są to odsetki znacznie niższe, niż w całej Polsce. A więc bardzo ważne zagadnienie życiowe, zawarcie związku małżeńskiego, jest nieuregulowane należycie u nauczycielstwa, zwłaszcza u nauczycielek, gdzie jest zaledwo 7,8⁰/₀ zamężnych i to przeważnie z okresu przedwojennego, gdzie po 9,4 latach pożycia małżeńskiego wypada na rodzinę zaledwo jedno dziecko, ma się wrażenie, że to jest jakgdyby przymusowy celibat. W porównaniu z rodzicami, którzy byli związani małżeństwem przed 25 r. ż. ojca w 32,3⁰/₀, a przed 30 r. ż. w 77,8⁰/₀, wyglądają odsetki Tabl. X u nauczycieli znacznie niżej; przeciętne lata pożycia małżeńskiego wskazują na znaczne opóźnienie wieku zawarcia związków małżeńskich, a liczebność dzieci w rodzinie nauczyciela nie dosięga nawet połowy jego rodzeństwa. Nie

ulega więc wątpliwości, że nauczyciel nie tylko wyszedł poza swoje dawne środowisko, lecz wciągnął się do porządku rzeczy, jaki zyskuje sobie coraz bardziej prawo obywatelstwa wśród klas uprzywilejowanych w miastach. O ile mogłem wywnioskować z rozmów z nauczycielami, podstawą tej zmiany zasadniczej w ich życiu są trudne warunki materialne, nie pozwalające na dość wczesne założenie rodziny.

Zasługuje wobec tego na uwagę mały odsetek chorób płciowych, jaki spostrzegłem wśród nauczycieli, bo zaledwo 2,7%. W porównaniu z innym środowiskiem dowodzą te nieliczne przypadki chorób wenerycznych dużej wstrzeźliwości nauczycieli, bowiem podług wyliczeń Blaschko wypada w Berlinie wśród studentów 25%, handlowców 16%, robotników 9% i żołnierzy 4% dotkniętych chorobami wenerycznymi.

W Anglii i Walji było w latach 1920 — 2 chorych na choroby weneryczne, jak następuje:

Rok	Świeżych zarażeń			Dawniej- szych chorych	% chor. wenerycz. w stosunku do:	
	Przymiot	Wrzód	Rzeżącz- ka		całej lud- ności	powyżej 15 l. życia
1920	42,805	2,442	40,284	1,488,514	4%	5,9%
1921	32,733	1,654	32,433	1,612,952	4,2	6,1
1922	25,762	1,108	29,477	1,560,568	4,1	6

Wobec tego, że podług statystyki angielskiej wypada na mężczyzn $2\frac{1}{2}$ razy więcej chorób wenerycznych, niż na kobiety, odnośne odsetki ostatniej rubryki należy znacznie podnieść tem bardziej, że dotyczy ona ludności od 15 r. ż. do głębokiej starości. Ponieważ na okres wytwórczy (15 — 60 r. ż.) przypada 11 milionów mężczyzn i 11,800,000 kobiet, wypadnie na pierwszych ogółem około 8,6%, a na drugie 3,4% chorych wenerycznych. A więc sprawa ta przedstawia się u naszego nauczycielstwa pomyślnie.

*
...

*

Rozpatrzmy jeszcze ułomności i braki cielesne.

Bardzo pospolitą ułomność stanowi stopa płaska, którą spotykamy u 22 $\frac{1}{2}$ % nauczycieli i 8% nauczycielek. Są to odsetki wyższe, niż u poborowych. U 6% nauczycieli spotyka się prócz tego wykrzywienie lub wygięcie goleni i stóp oraz żyłaki na kończynach dolnych. Te zmiany w kościach i stawach wpływają w pewnej mierze na skrócenie kończyn dolnych i na zmniejszenie wzrostu (p. n.).

Odsetek krótkowzrocznych jest znacznie mniejszy, niż wśród młodzieży szkół średnich; nauczycielki są częściej dotknięte tą ułomnością, co jest w związku z większym jej rozpowszechnieniem w klasach uprzywilejowanych. Dalekowzroczność spotykamy również w stopniu umiarkowanym.

Oslabienie słuchu stanowi najczęściej następstwo przebytego zapalenia ucha jako zejście chorób zakaźnych (grypy, płonicy, błonicy, odry, gruźlicy); w paru przypadkach wywołane było przez kontuzję wojenną.

W szeregu kalectw spotykamy u nauczycieli najczęściej wywołane przez wojnę (brak kończyn, zniekształcenie członków i t. p.). Rzadziej spotykamy braki wrodzone (stopa wykrzywiona, porażenie poszczególnych mięśni i t. p.). U nauczycielek widzujemy przeważnie zmiany kostne natury gruźliczej (garb, zapalenie stawu kolanowego, biodrowego i t. p.). Wszystkie one nie nastęrczają poważniejszych przeszkód do pracy nauczycielskiej pod zastrzeżeniem unikania wysiłków.

Stan zębów nauczycielstwa przedstawia się jak następuje:

TABLICA XI.

W wieku	20—23	24—25	26—27	28—30	31—35	36—41	
I	brak zębów	3,6	3,2	3,3	6,1	4,3	6,1
	zepsutych	4,6	4,1	3,7	4,7	4,3	4,2
II	brak zębów	2,5	3,1	3,8	5,1	6,6	—
	zepsutych	3,9	4,5	5,1	5,7	5,6	—

Zęby, jako narządy, przecierające i miażdżące pokarmy, wywierają duży wpływ na stan narządów trawienia. Zarazem są one probierzem zdrowia i porządku, ponieważ niektóre choroby dziedziczne, zwłaszcza przymiot, i przebyte osobiście, oraz niedbałe utrzymanie jamy ustnej usposabiają do wczesnego ich próchnienia. Dentystyka współczesna dąży do zachowawczego leczenia, usuwa tylko taki ząb, którego uratować nie można. Inaczej rzecz się miała dawniej i dziś jeszcze w ogniskach o niskiej kulturze, gdzie środki silnie działające i wyrywanie zębów są na porządku dziennym.

Większą dbałość o zęby widzimy u nauczycielek, ponieważ w wieku młodszym mniej mają zębów zepsutych i wyrwanych. Jednak z biegiem czasu stosunki zmieniają się na ich niekorzyść. Zapewne wchodzi tu w grę dziedziczność, ale i choroby osobiście przebyte. Wśród nauczycielek nerwicowych uzębienie jest gorsze, niż u reszty; tłumaczy się to zaburzeniami naczynioruchowymi, wywołanymi przez wstrząsy nerwowe, przez co prawidłowe odżywianie tkanki zęba jest zakłócone. Podobny objaw stanowi łysienie i siwienie u ludzi nerwowych.

Stan zębów u naszego nauczycielstwa jest naogół znośny. Podług statystyki niemieckiej wypada na dziecko w wieku szkolnym przeciętnie 7,7 chorych zębów. W szkołach powszechnych w Warszawie wypadało w latach 1921/22 podług danych Sekcji Higjeny szkolnej przeciętnie 56,9% polaków i 44,7% żydów z próchnicą zębów; w szkołach powszechnych w całej Polsce wypadało u chłopców przeciętnie po jednym zębie wyrwanym i jednym zepsutym, a u dziewcząt po 1,8 wyrwanych i 1,5 zepsutych. Nauczycieli z zupełnie zdrowymi zębami spotykamy 7,5%, nauczycielek 2,2%. Dużo zębów jest nieplombowanych dla braku środków i czasu, co powinno być ułatwione słuchaczom kursu wyższego z racji pobytu w Warszawie, gdzie można usunąć te braki łatwiej niż na prowincji.

Wreszcie słów parę mogę powiedzieć o używkach: tytoniu i wyskoku. Używanie ich przez nauczycielstwo jest niepożądane, nie tylko ze względu na jego własne zdrowie, lecz i na przykład, dawany uczniom. Im wcześniej stosowanie tych używek weszło w nałóg, tembardziej oswaja się z nimi nauczyciel i tem mniej zwraca uwagę na uczniów, aby się nie wciągali do tych wykroczeń.

Odsetki palących i pijących nauczycieli wyglądają jak następuje:

TABLICA XII.

Wiek	> 24	24—25	26—27	28—30	31—35	< 35	Ogółem
Piją	39,8	40,5	38,4	49	56,5	44,4	47,2%
Palą	36,6	26,4	32,7	36,3	55,1	57,7	42,6%

Są to odsetki znacznie niższe, niż u ogółu mężczyzn dojrzałych a nawet uczniów szkół średnich. Wczesne włożenie się do tytoniu spostrzegalem w zakładach wychowawczo-poprawczych; bowiem 44,2% chłopców zaczęło palić już w 8 r. ż., 27,1% w 9 r. ż., a ogółem przed 12-ym r. ż. było palących tytoń, często nałogowo 97,7% wychowañców. Przystępczość i nałogi stanowią bynajmniej nie zbieg przypadkowy, lecz są z sobą związane przyczynowo¹⁾. Z tego powinien zdawać sobie sprawę wychowawca.

Przeważna część naszych nauczycieli zaczęła palić około 16 r. ż., tylko nieliczni — wcześniej. Większość palących przypada na stany uprzywilejowane. Wskazuje to, że syn włościański, chcąc zostać nauczycielem, wyrzekł się rozmaitych rzeczy, uchodzących śród jego rówieśników za pożądane. Zapewne względy pieniężne odegrały tu pewną rolę. Jako objaw pocieszający należy podnieść, że młode pokolenia pali stosunkowo rzadziej, niż starsze.

¹⁾ „Małoletni przestępca w świetle badań wychowawców zakładów wychowawczo-poprawczych“. 1924 r.

Używanie wysokoku ma charakter odświętny i dotyczy również przeważnie pokolenia starszego. Młodzież nawet z pośród tych, którzy służyli w wojsku, wykazuje znacznie niższy odsetek pijących, niż polacy w armji rosyjskiej¹⁾. I znowu zdaje się, że i względy materialne zaważyły na tej wstrzeźliwości. Bądź co bądź stanowi ona objaw pocieszający nietylko dlatego, że młodzieniec, który przed dojściem do pełnoletności nie włożył się do tych używek, nie będzie stosował ich potem, lecz nade wszystko dlatego, że rzeźnikiem wstrzeźliwości może być tylko ten, kto daje sam dobry przykład. Pedagog, strofujący ucznia za palenie tytoniu, chociaż sam go używa, jest wprost śmieszny. Dodać trzeba, że wśród nauczycielek spotyka się również pewien odsetek palących i pijących.

1) P. „Oficer armji rosyjskiej ze stanowiska rasy”.

III.

Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycieli szkół powszechnych.

W poprzednio ogłoszonych pracach wskazałem, że antropologiczne cechy stanów zachowały się w naszym narodzie w takiej mierze, iż nie może być mowy o stworzeniu jednolitej charakterystyki Polaka. To samo zjawisko spotykamy i wśród innych narodów pomimo celowo prowadzonej polityki krzyżowania rozmaitych odmian. Nawet na naszych Kresach Wschodnich, gdzie ludność była mieszana od szeregu wieków, nie wytworzyły się cechy przeciętne, które możnaby uznać za powszechne¹⁾.

Wobec tego nie mam potrzeby powtarzać, że i w małej stosunkowo grupie nauczycielstwa, pochodzącego z rozmaitych okolic, środowisk i stanów nie możemy oczekiwać jednolitości. Chcąc uwydatnić te różnice, wyodrębniam z całego materiału przedstawicieli stanu szlacheckiego. Wyprowadzam więc dla każdej grupy dwie liczby: przeciętną dla wszystkich i przeciętną dla szlachty wyłącznie.

Z uwagi na to, że rozwój cielesny trwa do 25 r. ż., kiedy przestaje człowiek rosnąć, i że w późniejszych okresach zaczyna się rozrost ciała i przyrost wagi, dzielę cały materiał na okresy podług wieku badanych.

¹⁾ P. „Charakterystyka cielesna ludności naszych Kresów Wschodnich“

Rozpatrzmy kolejno te dane:

1) *Wzrost* nauczycieli przekracza naogół przeciętne, które podaje L. Krzywicki¹⁾ dla ziem polskich na podstawie pomiarów poborowych. Wskazywałem już parokrotnie, że jego wyliczenia są nieściśle, ponieważ: a) dotyczą młodzieży w wieku 20—21 lat, która zyskuje na wzroście w okresie dojrzałości zupełnej (25 r. ż.) około 2,3 ctm. i b) są oparte na materiale nie ugrupowanym podług ras, stanów, kolejności potomstwa, które odbijają się wyraźnie na przeciętnych. Podług moich wyliczeń przeciętny wzrost szlachty wynosi 173,8 ctm., drobnej szlachty 171, mieszczan pochodzenia niemieckiego 168,7, mieszczan wogóle 167,5, włościan w rozmaitych dzielnicach od 163 do 168, żydów około 162,5 ctm. Dalej wskazałem, że pierworodni są najniżsi z pośród rodzeństwa, że kolejność rodzeństwa wykazuje stopniowy przyrost wzrostu aż do 7-go dziecka włącznie i stopniowy spadek od 8 do 12 potomka, który powraca do poziomu pierworodnego, a następni spadają poniżej. Dalej doszedłem do wniosku, że zaможność i dobrobyt nie wywierają wpływu na wzrost, a wychowanie na wsi — wpływ bardzo wątpliwy, i że wchodzi tu w grę najczęściej czynniki stanowe i rasowe. Choroby przebyte, obciążenie dziedziczne, zwłaszcza gruźlica, wiek rodziców, zwłaszcza późny, duża różnica ich wieku i szereg innych czynników odbijają się na wzroście ich dzieci.

Wszystkie te wywody sprawdzam na coraz to nowym materiale i stwierdzam, że znajduje one zupełne potwierdzenie i w danych Tabl. XIII. A więc: wyższy wzrost od przeciętnego wykazuje: szlachta, osoby, posiadające kilkoro starszego rodzeństwa, potomkowie rodziców, z których jedno zmarło w wieku młodym, zwłaszcza na gruźlicę, potomkowie rodziców w wieku podeszłym, albo w razie starszeństwa ojca powyżej 15 lat nad matką. Bowiern takie dzieci są słabsze, często chorują,

¹⁾ Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich i dzielnic ościennych. „Encyklopedia Polska“ Akad. Umiejęt. Tom I. Kraków 1912 r.

a leżenie, sprzyja szybszemu rośnięciu. Obniża zaś wzrost poniżej przeciętnych obecność w pokoleniu wstępnem przedstawicieli ras o wzroście niskim (żydzi), małżeństwa mieszane pomiędzy przedstawicielami stanów rośłych, a niskich, pochodzenie od rodziców bardzo młodych, pierworództwo, kolejność potomstwa powyżej 10 do 11 dziecka, obecność niektórych chorób, zwłaszcza krzywicy i przerostu gruczołu tarczycowego.

W Tabl. III wskazałem, że odsetek szlachty wynosi wśród nauczycieli 13,1%. Wzrost ich przeciętny wynosi od 173,5 do 177,6 ctm. W porównaniu z resztą stanów odsetki przy podziale na grupy podług skali wzrostu wyglądają w sposób następujący:

TABLICA XIV.

SKALA WZROSTU	> 157 ctm.	157-162	163-169	170-175	< 175 ctm.
II Szlachta.	—	—	10,2%	45,7%	44,1%
I Inne stany	2,8%	12,1%	44%	31,5%	9,6%

Widzimy więc, że wśród szlachty brak zupełnie bardzo niskich i niskich, których w innych stanach jest 14,9%, mało jest nauczycieli wzrostu średniego, natomiast ogromny odsetek wysokich i bardzo wysokich. Nie mam potrzeby dodawać, że jest to cecha antropologiczna (rasy) a nie wyraz dobrego rozwoju cielesnego.

W Tabl. II widzieliśmy, że 27,5% nauczycieli przypada na pierworodnych, a 40,8% na najstarszych z pośród braci; są to więc w znacznej mierze najniżsi wśród rodzeństwa. Zgórą połowa przypada na następnych, w tem 11,5% na najmłodszych. Wobec tego musimy uznać, że wzrost nauczycieli przewyższa przeciętne wzrostu Polaków wogóle, zwłaszcza stanu włościańskiego i mieszczkańskiego. Niedorzecznością byłoby sądzić, że zawód sam przez się sprzyjał wyższemu wzrostowi, bo wręcz przeciwnie stwierdzamy, że nauka szkolna usposabia do pochylego trzymania się i sztucznego zmniejszenia przez to wzrostu. Na razie nie możemy

wyjaśnić tego objawu (p. n.), natomiast mamy w nim jeszcze jeden sprawdzian nieścistości, podawanych na podstawie materiału poborowego bez uwzględnienia: rasy, stanu, kolejności i innych czynników.

2) *Waga względna*, czyli ilość gramów przypadająca na 1 ctm. wzrostu, przedstawia się mniej więcej zadowolająco u nauczycieli młodszych (przed 25 r. ż.), jednak u starszych wskazuje na pewien niedobór, który wynosi po 30 r. ż. około 25 gm. na 1 ctm. wzrostu. Czy można na tej podstawie mówić o upośledzonym odżywianiu nauczycieli? Zapewne w wielu przypadkach byłby to wniosek słuszny, chociaż nie można go utożsamiać bezpośrednio ze złem uposażeniem. Różne czynniki wchodzi tu w grę, począwszy od nieumiejętnego ułożenia wydatków, nadmiernego zużywania sił na pracę, co ma nieraz miejsce na kursach, na używaniu przez niektórych słuchaczy [dużej ilości tytoniu, a kończąc na chorobach wyniszczających, zwłaszcza gruźlicy, na nadużyciach płciowych i t. p. Stan małżeński wpływa korzystnie na odżywianie, bo żonaci mają wagę względną nieco wyższą od przeciętnej (o 18 gm.), chociaż po 30 r. ż. różnica ta jest mniej widoczna. Z tego stanowiska rozumiane małżeństwo jest wyrazem ustalenia życia, przy którym środki materialne są zużywane bardziej celowo, a energja młodzieńcza nie rozprasza się nadaremno. Nawet w małżeństwach dietnych odżywianie nauczyciela nie jest upośledzone, chociaż zasiłki rządowe na dzieci nie dorównują rzeczywistym kosztom ich utrzymania.

Stan szlachecki jest naogół lepiej odżywiany, niż inne, jednak tylko przed 30 r. ż. Zapewne synowie dostają początkowo pewną pomoc od rodziców, a potem muszą sami zabezpieczać swe istnienie.

3) *Siąg*, czyli odległość końców palców środkowych rąk rozkrzyżowanych poziomo, stanowi ważny pomiar antropologiczny i rozwojowy. Jest on u ludzi, pracujących cieleśnie, większy o parę ‰ od wzrostu, a u pewnych ras, stanów, klas — równy wzrostowi, albo nawet mniejszy od niego. Za rzecz ustaloną

dla Polski uważano, że stan szlachecki ma krótki siąg (t. zw. krótkie ręce), a żydzi — bardzo krótki. Wskazałem¹⁾ na podstawie kilkunastu tysięcy pomiarów, wykonanych podczas wojny, że i włościanin wielkoruski ma siąg stosunkowo krótszy, niż polski, co łączy się z mniejszą pracowitością pierwszego, że jednak nawet żydzi, o których powiada Ranke, że są pod tym względem podobni do ludności koczowniczej²⁾, mogą doprowadzić swój siąg do wymiarów, zbliżonych do reszty ludności, o ile pracują ciężko fizycznie. To samo dotyczy szlachty. Jest to więc pomiar przede wszystkim rozwojowy. Zauważyłem pozatem, że prawa strona siągu jest zazwyczaj większa o 1 — 2 ctm. od lewej u ludzi, pracujących przeważnie prawą ręką, a lewa — u mańkutów.

W naszych pomiarach widzimy, że: 1) nauczyciele mają siąg naogół większy o parę % od wzrostu. 2) że siąg powiększa się aż do 30 r. ż., czyli, albo w pokoleniu starszem jest więcej nauczycieli, którzy pracowali ciężko cielesnie, albo zawód nauczycielski powstrzymywał tylko czasowo rozwój siągu w okresie studjów; 3) że stan szlachecki posiada naogół siąg krótszy od przeciętnego, chociaż nieco dłuższy, niż u szlachty wogóle, czyli, że nasi nauczyciele ze szlachty musieli wykonywać pracę cielesną. Są to wskazówki, że rozwój pasa barkowego jest u nauczycieli zadowolający i że przygotowanie do zawodu nie powstrzymało tego rozwoju. Ma to znaczenie dodatnie nie tylko dla zdrowia samych nauczycieli, lecz stanowi wskazówkę, że zdołają oni zaszczerpić w swych wychowancach poszanowanie i zamiłowanie pracy fizycznej, bez której rozwój cielesny jest zawsze upośledzony, pomimo stosowania zastępczo surogatów pracy pod postacią sportu.

4) *Odległość od kolana* końca palca środkowego ręki zwieszonej stanowi poniekąd sprawdzian siągu, im bowiem ręce są

1) „Charakterystyka cielesna ludn. naszych Kresów Wschodnich”

2) Prof. Ranke. „Der Mensch“. Tom II.

dłuższe, tem niżej sięgają przy ich opuszczeniu. Jednak długość sięgu zależy i od szerokości górnej części klatki piersiowej, a odległość — i od wysokości umocowania stawu barkowego, który u dobrze zbudowanych i posiadających grube mięśnie, położony jest znacznie wyżej, niż u wątłych i chuderlawych (barki spadziste).

Odległość wynosi u naszych nauczycieli mniej więcej tyle, ile u klas, pracujących cieleśnie, co wskazuje, że pochodzą oni z tego środowiska. U szlachty jest ten pomiar nieco większy; różnica byłaby wyraźniejsza, gdyby jej nie zmniejszała często spadzistość ramion. Uwzględnivszy jeszcze długość kończyn górnych i tułowia (p. n.), stwierdzamy, że nauczyciele, niezależnie od pochodzenia, należą do klas, które rozwinęły się przy pracy cieleśnej.

5) *Długość kończyny górnej* odpowiada również proporcjom u klas, pracujących cieleśnie, bo proporcja ramienia wynosi $17,6 - 18,9\%$ wzrostu, a przedramienia wraz z dłonią około 26% , czyli razem $44,2 - 45,1\%$. U nauczycieli z pośród szlachty odsetki te są przeważnie nieco mniejsze, jednak o krótkich rękach niema tu mowy z nielicznymi wyjątkami. Odjawszy od połowy sięgu długość prawej kończyny górnej, otrzymamy różnicę $8 - 9\%$, która daje nam w pewnej mierze pojęcie o górnej części klatki piersiowej. Ta wielkość jest u szlachty mniejsza, niż u reszty nauczycieli, czyli klatka piersiowa jest tu węższa. Ma to ważne znaczenie dla rozwoju górnych płatów płuc, w których ogniskuje się zwykle gruźlica. I rzeczywiście najczęściej suchotnicy mają niedorozwój tej części klatki. Stwierdzamy to samo i u naszych nauczycieli.

6) *Długość tułowia* wynosi około 39% wzrostu, jak przeciętnie u klas pracujących. Zgrupowawszy te proporcje w sposób następujący: I krótki tułów (poniżej 38%), II średni ($38 - 40,4\%$) i III długi (powyżej $40,4\%$ wzrostu), otrzymamy stosunki następujące: I $21,5\%$, II 68% i III $10,5\%$. Różnice stanowe nie zaznaczają się tu w sposób wybitny, chociaż przeciętne dla szlachty wypadają nieco mniejsze.

7) *Kończyny dolne* wynoszą od 50,6 do 52,6% wzrostu. Te proporcje są mniejsze, niż naogół u klas, pracujących cieleśnie, zwłaszcza u stanu szlacheckiego. Znaczy to, że okres nauki szkolnej wpłynął hamująco na rozwój kończyn dolnych; czyli był połączony z potrzebą dłuższego siedzenia, co stanowi pewne przeciwieństwo z dobrym rozwojem pasa barkowego, który świadczy o należytej pracy ręcznej.

8) *Wskaźnik ramieniowy* obliczam podwójnie, jako stosunek obwodu ramienia prawego w jego części środkowej: a) do wzrostu i b) do długości ramienia. Dawniej posługiwałem się wyłącznie wskaźnikiem b), który daje stosunki bardzo wyraziste; określiłem też, że odsetki poniżej 65% wskazują na zły rozwój mięśni i złe odżywianie, od 70 do 85% — na umiarkowany stan zarówno mięśni, jak i tkanki podskórnej, od 90 do 100% — na dobry rozwój mięśni przy umiarkowanej warstwie tłuszczu, a na otyłość przy słabym rozwoju mięśni; odsetki ponad 100% są prawie zawsze wyrazem otyłości. Jednak uzależnienie tego wskaźnika od długości ramienia, która jest zmienna w związku z przynależnością stanową, daje wyniki niedość dokładne. Dlatego też wprowadzam wskaźnik a). Chociaż wahania są tu mniejsze, jednak możliwość porównania z innymi wskaźnikami, obliczonymi również w stosunku do wzrostu, daje wyniki dokładniejsze.

Obadwa wskaźniki ramieniowe wypadają u naszych nauczycieli zadowolająco; a w 25% b. dobrze, u szlachty gorzej niż u pozostałych stanów. Wobec niskiej wagi względnej nie może tu być mowy o nadmiarze tłuszczu w tkance podskórnej, czyli mięśnie są dobrze rozwinięte. Sprawdzianem tego faktu jest:

9) *siła mięśniowa*, określana przy pomocy siłomierza owalnego. Przeciętne siły, wyrażone w kilogramach, są wysokie, różnica pomiędzy prawą a lewą ręką jest umiarkowana (około 10%), co wskazuje na równomierny rozwój obu kończyn górnych. Stan szlachecki daje wyższe przeciętne siły; jednak to nie dowodzi lepszego rozwoju mięśni, lecz zależy raczej od wyższego wzrostu tego stanu, dłuższych i grubszych bezwzględnie kości i mięśni,

skutkiem tego większej masy komórek i włókien, wykonujących pracę.

Podzieliwszy wszystkich nauczycieli na: a) słabych mięśniowo (poniżej 25 klgr.), b) średnio-silnych (25 — 35 klgr.), c) silnych (35—47 klgr.) i d) bardzo silnych (powyżej 47 klgr.) otrzymamy:

TABLICA XV.

Siła ręki prawej	a)	b)	c)	d)
Przeciętne wszystkich . . .	1%	16%	60%	22,8%
„ szlachty	—	4	72	24

Różnica na korzyść szlachty jest wyraźna; jednak może tu być mowa tylko o większej sile bezwzględnej, a nie o względnej, która musi być u szlachty mniejsza wobec krótszego siągu, gorszego rozwoju kończyn i klatki piersiowej. W dodatku siły mięśni ręki nie można utożsamić z siłą mięśni całego ustroju.

10) *Wskaźnik szyjowy*, czyli stosunek procentowy obwodu szyi do wzrostu, waha się około 21%, to znaczy wynosi tyleż przeciętnie, jak u dorosłych mężczyzn. Z wiekiem wskaźnik ten powiększa się o kilka dziesiątych, w związku z przyrostem wagi względnej, który odbija się na wszystkich obwodach; poczęści zależy on od rozszerzenia szyi skutkiem przerostu gruczołu tarczycowego lub rozszerzenia naczyń krwionośnych, co widzujemy u ludzi, wykonywujących wysiłki oddechowe (śpiew, głośne długotrwałe mówienie, gra na instrumentach dętych, kaszel). Zawód nauczyciela usposabia do tych wysiłków, a 11,5% chorób narządów oddechowych sprzyja powiększeniu tego wskaźnika.

U nauczycieli z pośród szlachty wypada wskaźnik szyjowy nieco niższy. Wobec lepszego ich odżywiania mamy tu zapewne do czynienia z gorszym rozwojem mięśni szyi, co odpowiada spadzistemu położeniu barków (p. w.) i wskazuje, że siłomierz nie jest miarodajny co do rozwoju układu mięśniowego. Podzieliwszy wskaźniki na 4 grupy: I niskie (poniżej 20,6%), II średnie

(20,6 — 21,3%), III wysokie (21,4 — 22%) i IV bardzo wysokie (powyżej 22%), otrzymamy stosunki następujące:

TABLICA XVI.

Wskaźniki szyjowe	I	II	III	IV
U szlachty	34,6%	38,5%	15,3%	11,5%
U reszty stanów	18,2%	27,6%	31,1%	23,1%

Znaczy to, że szlachta ma przeważnie cienkie szyje, a pozostałe stany—przeważnie grube. Wobec wyższej wagi względnej, mniejszego siągu, niższego wskaźnika ramieniowego, jakie spotykamy u szlachty, należy sądzić, że i niższy wskaźnik szyjowy przemawia za gorszym rozwojem mięśni karku i szyi.

Nadmierne powiększenie szyi spotykamy u 1% nauczycieli, dotkniętych wolem (Tabl. VIII) i w nielicznych przypadkach przerostu gruczołów chłonnych.

11) *Wskaźnik piersiowy* nie dosięga u naszych nauczycieli wymaganej wysokości (50% wzrostu), jednak przekracza normy, jakie wyprowadziłem dla młodzieży szkół średnich oraz dla ludności, nie pracującej cieleśnie. I znowu u szlachty jest ten wskaźnik aż o 2% mniejszy, pomimo lepszego odżywiania. Jest to różnica ogromna, nastęrczająca obawy, czy taki nauczyciel będzie mógł pracować długo w swym zawodzie i czy nie zapadnie na gruźlicę. Dopiero po 35 r. ż. dosięga wskaźnik piersiowy wymaganej wysokości; jednak mamy tu już nieraz do czynienia z nadmiarem tłuszczu w tkance podskórnej a nawet z początkami rozedmy płuc.

Zgrupowawszy wskaźniki piersiowe podług ich wysokości, otrzymamy stosunki, jak wskazuje Tabl. XVII.

Różnica rozwoju klatki piersiowej w związku z przynależnością stanową jest ogromna na niekorzyść szlachty. A więc u szlachty wskaźnik jest dobry za ledwo w 17,2%, a u reszty stanów w 38,5%. W porównianiu z Polakami, z armji rosyjskiej,

u których otrzymałem 70,7% dobrze rozwiniętych klatek piersiowych, a wśród szlachty 22,9%¹⁾, stosunki te u naszych nauczycieli są niezadowolające i zależne od wpływu nauki szkolnej.

TABLICA XVII.

Wskaźniki	> 45%	45—47,9%	48—49,9	50—51%	< 51%
Przeciętne . . .	6%	28,5%	29,5%	14,8%	21,2%
U szlachty . . .	20,7	38	24,1	10,3	6,9
Mieszcz. i włość.	3,6	26,1	31,6	14,7	23,8

Rozszerzalność klatki piersiowej wynosi przy oddechu głębokim 8 — 10% jej obwodu, jest więc zupełnie zadowolająca. U szlachty głębokość oddechu wypada nieco większa, a to pokrywa w pewnej mierze niedorozwój klatki piersiowej, który stwierdzaliśmy zarówno w górnych jej ustępach (mówiąc o siągu), jak i na wysokości 4-ego żebra. Jest to cecha stanu, którą spotykamy stale, nie tylko u nauczycielstwa. Łączy się ona z mniejszą odpornością na choroby i krótszą żywotnością, które wskazywaliśmy wyżej w stosunku do nauczycieli i ich rodziców pochodzenia szlacheckiego.

12) *Wskaźnik brzuszny* jest niższy, niż u klas uprzywilejowanych wogóle, a wyższy, niż u pracujących cieleśnie. Jest to w związku z niską wagą względną i dowodzi, że nauczyciel nie posiada warunków do tycia, które zaznacza się najwyraźniej właśnie na ścianach brzucha. Zestawienie wskaźników: ramienionych, szyjowego, piersiowego i brzuszego z wagą względną potwierdza wniosek, że stan odżywiania naszych nauczycieli jest zaledwo zadowolający, że niema tu prawie zupełnie zapasu tłuszczu w tkance podskórnej i trzewiach i że na wielkość obwodu ramienia wpływa przedewszystkiem stan rozwoju jego mięśni (p. w.).

¹⁾ Op. cit. Charakt. ciel. ludn. nasz. Kresów Wschodnich.

U szlachty wskaźnik brzuszny jest stale niższy, niż u innych stanów pomimo wyższej wagi względnej; przeto i mięśnie tłoczni brzusznej są tu gorzej rozwinięte.

13) *Wskaźnik głowy*, czyli stosunek największego jej obwo-
du do wzrostu, wypada o parę dziesiątych mniejszy, niż u klas,
pracujących cieleśnie. Nie mam potrzeby dowodzić, że praca
umysłowa nie wywiera wpływu na wielkość czaszki, jedynie sprzyja
rozrostowi kory mózgowej, której funkcję stanowi działalność
t. zw. duchowa. Wielkość głowy nie rozstrzyga zatem ani o roz-
woju umysłowym, ani o uzdolnieniu, lecz jest w wielu razach
wyrazem przynależności rasowej i stanowej; np. u semitów prze-
kracza ten wskaźnik 34⁰/₀, a u szlachty nie dosięga zazwyczaj
32,8⁰/₀. Poza stroną teoretyczną zajmuje nas ten wskaźnik jako
sprawdzian, że nauczyciele, których zaliczyliśmy do szlachty, na-
leżą istotnie do tego stanu. Wobec różnic budowy i rozwoju,
które wskazywaliśmy poprzednio, i wobec wysnuwanych stąd
wniosków, potwierdzenie tej różnicy pochodzenia nadaje naszym
wywodom większą pewność. Otóż wskaźniki głowy grupują się,
jak następuje:

TABLICA XVIII.

Wskaźnik głowy	> 31 ⁰ / ₀	31—32,7	32,8—33,9	34—34,8	< 34,8
Przeciętnie	4,5 ⁰ / ₀	28 ⁰ / ₀	28,5 ⁰ / ₀	24,5 ⁰ / ₀	14,5 ⁰ / ₀
U szlachty	15,4	57,7	11,5	11,5	3,9
Mieszczan i włościan	2,9	23,7	31,2	26,6	15,6

Może tu więc zachodzić wątpliwość najwyżej co do 15,4⁰/₀
nauczycieli, czy należą rzeczywiście do stanu szlacheckiego.
Jednak co do nich właśnie wchodzi w grę krzyżowanie przez
matkę z innymi stanami.

14) *Wskaźnik główny czaszki*, czyli stosunek odsetkowy
średniej największej poprzecznej do największej podłużnej, przed-
stawia się jak następuje:

TABLICA XIX.

Wsk. gł. czaszki	> 77 ⁰ / ₀	77—79 ₉	80—82 ₄	82 ₅ —84 ₉	85—87 ₄	87 ₅ —90	< 90 ⁰ / ₀
I Przeciętn.	3,3 ⁰ / ₀	10,8	25,8	33,3	17,4 ⁰ / ₀	8 ⁰ / ₀	1,4 ⁰ / ₀
II Szlachta	4,5	13,6	22,7	27,2	27,2	4,5	—
III Miesz. Wł.	3,2	10,9	25,6	33,5	16,4	8,5	1,7

Tabl. XIX wymaga dokładniejszych wyjaśnień, dotyczących przede wszystkim pochodzenia z rozmaitych dzielnic kraju, bowiem ludność okolic górzystych ma być bardziej krótkogłowa, a nizin i nadmorska — bardziej długogłowa. Jednak tę sprawę, przekraczającą zakres naszych dociekań, ponieważ kształt czaszki nie wywiera wpływu na rozwój cielesny i umysłowy, odkładam do pracy innej, zaznaczając jedynie, że szlachta jest mniej krótkogłowa.

15) *Cechy barwne* zaznaczają się u naszych nauczycieli w 48,8⁰/₀ typu blondynowego (włosy blond, oczy niebieskie, cera jasna) i 14,9⁰/₀ brunetów (włosy ciemne, lub czarne, tęczówki piwne, lub czarne, skóra śniada). Reszta przypada na typy mieszane (36,3⁰/₀), u których zabarwienie jasne i ciemne występują jednocześnie w rozmaitych narządach. Nauczyciele ze szlachty są blondynami w 63,4⁰/₀ i w 13,6⁰/₀ — brunetami. I te odsetki ujawniają pewną odrębność stanową, zaznaczoną wprawdzie w znacznie wyższych liczbach, niż u całej ludności Polski; najwyższe bowiem odsetki, jakie dotychczas otrzymywałem, wynosiły wśród polaków w armji rosyjskiej u włościan 48,6⁰/₀ blondynów i 13,5⁰/₀ brunetów, a u szlachty 54,3⁰/₀ blondynów i 4,5⁰/₀ brunetów ¹⁾.

Zabarwienie poszczególnych narządów wygląda odsetkowo, jak następuje:

¹⁾ Charakt. ciel. ludn. naszych Kres. Wsch.

TABLICA XX.

W ł o s y			T ę c z ó w k i			S k ó r a	
Blond	Szaryn	Ciemne	Niebiesk.	Szare	Piwnie	Jasna	Śniada
57,5%	26,5%	16%	51%	27%	22	76,1	23,9

Kędzierzawych mamy $9\frac{1}{2}\%$. Łysych, przeważnie po 30 r. życia 3% .

* * *

We wszystkich powyższych wyliczeniach nie uwzględniliśmy dzielnic kraju. Już A. Zakrzewski ¹⁾ wskazywał, że przeciętna wzrostu ludności Królestwa Polskiego powiększa się z zachodu na wschód. O wiele wszechstronniej ujął sprawę różnorodności pierwiastków fizycznych na ziemiach Polski L. Krzywicki ²⁾, wskazując na podstawie różnorodnych zestawień domniemany ruch zaludnienia Polski w dawnych czasach w dół i w górę naszych rzek od Bałtyku, z poza Karpat, od Adrjatyku.

Omawiany tu materiał jest niedość liczny, aby z niego wyprowadzać wnioski ogólniejsze, jednak zestawiam go podług województw, z których pochodzą nasi nauczyciele, uwzględniając bardziej wydatne cechy: wzrost, siąg, wskaźnik piersiowy, $\%$ znacznej długo — i krótkogłowości i typów barwnych. Zestawienie to wygląda odsetkowo, jak wskazuje Tabl. XXI.

Tabl. XXI uwydatnia w zestawieniu różnice stanowe, jednak nie uwypukla ważniejszych różnic dzielnicowych poza przewagą krótkogłowości w województwach: warszawskim i kieleckim, umiarkowanej długogłowości: w warszawskim, lwowskim i łódzkim, przewagi blondynów w kieleckim i łódzkim, dużego odsetka brunetów w lwowskim i łódzkim, niskiego

¹⁾ „Wzrost w Królestwie Polskiem“.

²⁾ Charakt. fizyczna ludności ziem polskich i dzielnic ościennych.

TABLICA XXI.

WOJEWÓDZTWO	% wszystkich badanych	Wzrost		Siaga		Wskaźnik piersiowy		Wskaźnik głów. czaszki		Typów barwnych		I Mieszcz. chlopi II Szlachta
		b. nis- kich 157	wy- sokich 170	Krótki >102%	długi <104	> 48	< 51	> 80	< 85	blond	bru- net	
warszawskie . . .	250% 4,6	4,60% 12,5	34,80% 87,5	70% 26,6	59,10% 64	31,20% 6,4	140% 25	25,20% 12,5	23,1 87,5	48,6 50	140% —	I II
kieleckie	22,7 1,2	2,6 —	28 100	10,3 —	74,4 70	25,6 50	15,4 —	12,8 —	30,8 50	51,3 —	5,1 —	I II
lwowskie	5,2	—	40	10	40	30	—	20	—	40	20	I
lubelskie	13,4 1,7	4,3 —	30,4 66,6	4,3 33,3	64,4 33,3	25,8 100	25,8 —	17,3 —	21,6 33,3	43,2 66,6	13 —	I II
łódzkie	13,3 3,5	4,3 —	30,4 100	17,3 16,4	47,4 33,3	34,8 33,3	25,8 —	25,8 —	21,6 33,3	52,2 66,6	17,3 —	I II
białostockie	4,6 2,3	— —	12,5 100	12,5 50	25 —	25 100	12,5 —	12,5 25	12,5 50	12,5 —	— —	I II
krakowskie	2,3	—	33,3	66,6	33,3	—	33,3	—	—	33,3	—	I
Razem	99,80%	% w stosunku do spostrzeżeń w grupach poszczególnych.										

wskaźnika piersiowego w białostockim, warszawskim i kieleckim. Te dane są, rozumie się, miarodajne tylko dla naszych nauczycieli, a nie dla ogółu ludności tych województw. Jednak, co nas tu najbardziej obchodzi, możemy stwierdzić, że omawiani nauczyciele przedstawiają pod względem antropologicznym i rozwojowym materiał dość jednolity, niezależnie od dzielnicy, skąd pochodzą.

IV.

Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycielek szkół powszechnych.

Różnice, związane z budową i rozwojem cielesnym kobiet, wymagają oddzielnego ich rozpatrzenia. W dodatku i stan cywilny wywiera tu pewien wpływ. Wobec małej liczebności w naszym materiale nauczycielek zamężnych (7,8%) ta trudność zestawień może być pominięta.

Rozpatrzmy Tabl. XXII (str. 57).

1) *Wzrost* kobiet jest przeciętnie mniejszy o $\frac{1}{16}$ wzrostu mężczyzn w odpowiedniej rasie i wieku. W naszych przeciętnych przeważa wzrost średni, wyjąwszy grupę pierwszą, w której wzrost jest wysoki. W zestawieniu podług skali wzrostu otrzymamy odsetki następujące:

TABLICA XXIII.

Wzrost	> 147 ctm.	147–152	153–158	159–164	< 164 ctm.
Przeciętne . .	0,7%	15,3%	41,1%	31,3%	11,6%
Szlachcianki . .	—	10,7%	31,1%	40%	18,2%

A więc bardzo niskich nie spotykamy prawie zupełnie wśród nauczycielek, niskich zaledwo 15,3%, chociaż są one pierwotne aż w 36,4% spostrzeżeń (Tabl. II), czyli najniższe z pośród

TABLICA XXII.

Wiek	I Wszystkich		Liczba spo- strzeżeń	Wzrost cm.	Waga wzgl. w gramach	Proporcje (% wzrostu)						Ramien. obwód		W s k a ż n i k i					
						Siąg wiek- szy od wzrostu	Ode- głość	Ramię	Ręka	Tulów	Noga	do wzrostu	do ra- mienia	Siła ręki		Szyjowy	Piersiowy	Brzuszny	Głowy
														prawej	lewej				
21	I	21	160,03	355	2,1	10,6	18	26,6	37,2	51,8	15,9	84,8	23,2	21,3	20,6	48,4	42,6	34,4	
	II	8	161,6	351,3	2,1	10,7	17,7	25,6	38,1	50,3	16,3	93,5	26	23,8	20,5	49,1	43,2	34,8	
22	I	44	156,9	352,6	3,4	9,3	18,6	25,8	38,9	51,4	16,1	91,7	25	20,2	20,6	49,4	44,4	34,5	
	II	16	158,6	365,4	3,7	9,6	18	25,4	38,9	52,3	16,3	91,7	19,7	17,6	20,2	50,6	45,2	34,7	
24	I	70	157,6	358,7	3,9	9	18,5	25,8	39,5	51,7	16,4	92,1	23,6	21,6	20,4	49,5	44,2	34,6	
	II	25	159,3	364,7	2,3	9,7	17,9	25,8	39	51,5	16,8	91,1	21,7	19,5	20,3	50	45,3	34,4	
26	I	94	157,3	357,3	3,4	8,9	18,7	25,7	39,9	51,7	16	87	24,7	21,8	20,8	50,3	44,2	35	
	II	41	160,2	362,8	3,5	10,5	17,6	25,7	40	52,1	17,9	94,8	26,4	22,9	21,2	51,07	45,2	35,6	
31	I	49	155,9	332,2	4	10	18,9	25,9	39,6	51,2	15,4	86,6	20,9	18,6	20,9	47,9	43,5	35	
	II	15	158,5	319,3	1,7	10,3	18,2	25,6	40	50,8	15	80,4	25,8	24,7	21,2	47,8	41,5	36	
Ogół.	I	278	157,3	357	3,5	9,6	18,6	25,7	39,3	51,4	16,1	90,2	23,7	21,2	20,6	49,4	43,9	34,7	
	II	105	159,5	358	2,8	10,1	17,8	25,6	39,4	51,6	16,3	92,4	24,1	22,2	20,8	50,7	44,1	35,2	

rodzeństwa. Stwierdzamy zgodnie z tem, co było mówione o nauczycielach, że najmłodsze w rodzinie i następcze po braciach podnoszą przeciętne wzrostu, co zaznacza się właśnie w grupie pierwszej.

Przynależność do stanu szlacheckiego odbija się w sposób widoczny na podniesieniu wzrostu, podobnie jak u mężczyzn. Najwięcej wysokich i bardzo wysokich pochodzi z małżeństw mieszanych zwłaszcza, gdy matka jest szlachcianka a ojciec włościanin.

2) *Waga względna* wypada naogół dość niska, znacznie i stale niższa, niż u nauczycieli. Zwłaszcza około 30 r. ż. daje się zauważyć dość wyraźny spadek wagi, przypadający na osoby niezamężne. Wskazuje to na zakłócenie równowagi odżywiania niezależnie od stanu materialnego nauczycielki i jej otoczenia i pozostaje w związku z dużym odsetkiem gruźliczych i nerwicowych. U 10% nauczycielek, których waga względna wynosi poniżej 300 grm., spotykamy 35,7% dotkniętych gruźlicą, 28,6% z wyraźnymi objawami nerwicy, 21,4% z chorobą Basedowa i zaledwo 14,3% niezdradzających wyraźnych objawów choroby. W porównaniu z Tabl. VIII są te odsetki znacznie wyższe. Nie można jednak na tej zasadzie orzec, czy niższa waga stanowi przyczynę, czy też następstwo tych chorób. Wszelako nauczycielka o wyraźnie upośledzonym odżywianiu nastrocza poważne obawy co do stanu zdrowia i możliwości podołania obowiązkowi zawodu.

Otyłych było pomiędzy nauczycielkami 2,2%, a zbyt tęgich, których waga względna przekraczała 410 gr., było 12,4% ogółu.

3) *Siąg* nauczycielek, jak wogóle kobiet, jest znacznie krótszy, niż nauczycieli. U najmłodszych przewyższa on wzrost zaledwo o 2,1%, lecz z wiekiem powiększa się nieco. Zapewne kandydatka na nauczycielkę nie pracowała cieleśnie w wieku szkolnym i dopiero okres pracy samodzielnej wpływa na rozwój tego pomiaru. Jest to niezawodnie w związku ze stanem zamożności (p. Tabl. VI). Przynależność stanowa odbija się na siągu w sposób następujący:

TABLICA XXIV.

S I A G	Mniejszy od wzrostu	Równy wzrostowi	Większy od wzrostu o:	
			0,1 — 2%	< 2%
Włościanek . . .	—	4,7%	22,2%	73,1%
Mieszczanek . . .	2,2%	5,4	26,2	66,1
Szlachcianek . . .	8,3	10,6	38,8	42,6

Niewątpliwie więc szlachcianki mają krótszy sięg, jednak praca cielesna sprzyja u wielu jego powiększeniu, zwłaszcza u mniej zamożnych. U 6,9% nauczycielek niedorozwój sięgu jest tak znaczny, że ten pomiar jest mniejszy od wzrostu o 0,5—2%, czyli znajduje się na poziomie dziecięcym. Odbija się to z konieczności na stanie górnego odcinka klatki piersiowej. Wadliwy rozwój sięgu zaznacza się między innymi i w tem, że w 95% spostrzeżeń prawa strona dłuższa jest od lewej o 0,5 do 2 ctm., czyli praca cielesna wykonywana jest jednostronnie. Na tę niewłaściwość należy zwrócić baczną uwagę w szkole, gdzie ogromny odsetek dzieci nie jest włożony do pracy oburęcznej i pod wpływem posiłkowania się tylko jedną ręką i wadliwego siedzenia daje bardzo dużą liczbę skrzywień kręgosłupa.

4) *Odległość od kolana* jest większa, niż u mężczyzn w związku z krótszym sięgiem, jednak w stopniu mniejszym, niż możnaby tego oczekiwać. Zależy to od znaczniejszej spadzistości barków skutkiem niedorozwoju ich mięśni. Ten brak cielesny, wpływający niekorzystnie na sprawność życiową i zdrowie, uchodzi, niestety, za znamię piękna kobiety, chociaż należy do jednego szeregu z objawami niedorozwoju i zniekształceń.

5) *Długość kończyny górnej* nie różni się wyraźnie w proporcjach od norm przeciętnych. Odjawszy kończynę od sięgu, otrzymamy zaledwo 8—9%, czyli wskazówkę, że górna część klatki piersiowej musi być wąską, co tłumaczy duży odsetek chorób dróg oddechowych (Tabl. VIII). Przynależność do stanu szlacheckiego odbija się dość wyraźnie na długości kończyn górnych.

6) *Długość tułowia* jest u nauczycielek nieco większa, niż u nauczycieli, a to powinno wpłynąć na ten większy pomiar odległości ręki od kolana (p. w.). A więc spadziłość barków musi tu być jeszcze większa, niż wypadło z poprzedniego wyliczenia. Długość tułowia podług poprzedniej skali wygląda tak:

TABLICA XXV.

Wskaźniki tułowia	7 38%	38—40,4%	∠ 40,4%
Szlachcianki	5,1%	69,1%	25,8%
Mieszczanki i włościanki . .	17,2%	72,1%	10,7%

Przewaga dłuższych tułowi wypada przeto na szlachcianki.

7) *Kończyna dolna* odpowiada przeciętnym u kobiet uprzywilejowanych. Bardziej równomierny rozwój kończyn górnych i dolnych nasuwa przypuszczenie, że nauczycielki nie musiały napotykać zbyt poważnych trudności w wieku nauki szkolnej, mniej przesiadywały przy książce, czyli były albo zdolniejsze, albo mniej pracowite od kolegów. Różnice stanowe nie zaznaczają się na tym pomiarze w sposób wyraźny.

8) *Wskaźniki ramieniowe* dają wyższe odsetki, niż u nauczycieli. Do 25 r. ż. powiększają się one, a potem spadają dość znacznie, bardziej, niż waga względna. Już to samo wskazuje, że wchodzi tu w grę nie mięśnie, lecz tkanka podskórna. Nie może być wprawdzie mowy o nagromadzeniu tłuszczu wobec niskiej wagi względnej; jednak w okresie dojrzewania i pierwszej młodości zaokrąglenia kształtów dokonywa się kosztem tkanki podskórnej. Jako sprawdzian rozwoju wykazuje:

9) *Siła mięśni* wielkości o połowę niższe, niż u mężczyzn. Silnych nauczycielek nie spotykamy zupełnie, najwyżej średnio-silne (25 — 32 klgr.), natomiast dużo słabych. Pomimo więc dobrego rozwoju kośćca kończyn i dobrego wskaźnika ramieniowego, stan mięśni jest niezadowolający. Dlatego to każda praca cielesna stanowi dla nauczycielek wysiłek i pociąga za sobą duże znużenie; dlatego też i każda choroba wytrąca je z równowagi i po-

ciąga za sobą potrzebę dłuższego wypoczynku. Pod tym względem należą nauczycielki prawie w całości do kobiet uprzywilejowanych, czyli do t. zw. płci słabej. Najbardziej podrywają ich siły choroby i porody. I tu znowu wypływa zagadnienie celibatu, czy nie jest on wskazany ze względu na niedorozwój mięśniowy? Niestety jednak ten objaw niepożądany nie stanowi cechy właściwej jedynie nauczycielek, lecz rozciąga się na szeroki ogół dziewcząt. Jest to więc zagadnienie, wkraczające w dziedzinę szkolnictwa i wychowania, które domaga się zasadniczej reformy. Jednak bezżenność nauczycielek nie zmniejszy trosk szkoły o dobór odpowiedniego personelu, ponieważ, jak widzieliśmy, prowadzi ona do nerwic, stanowiących poważną przeszkodę w pracy zawodowej.

10) *Wskaźnik szyjowy* wynosi powyżej 20% wzrostu po wyłączeniu przypadków wola, które spotykamy w 6% spostrzeżeń. I tu więc mamy wyraz gorszego rozwoju układu mięśniowego w porównaniu z nauczycielami. Nieznaczne powiększenie szyi (do 21%) spotykamy u 28% nauczycielek, przeważnie nerwicowych i dotkniętych przewlekłą postacią chorób narządów oddechowych oraz przerostem gruczołów tarczycowego i chłonnych. Wskaźnik poniżej 20% zanotowałem u 25,9% nauczycielek źle odżywianych, wycieńczonych, ze źle rozwiniętymi mięśniami.

11) *Wskaźnik piersiowy* nie odpowiada wymogom, chociaż wypada lepiej, niż u nacycieli i uczennic szkół średnich. Stosunki odsetkowe wyglądają w sposób następujący:

TABLICA XXVI.

Wsk. piersiowy	745%	45—47,9	48—49,9	50—51	∠51%
Szlachcianki . . .	2,4%	7,3%	31,7%	26,7%	31,7%
Mieszcz., włościanki	4,7%	33,3%	29,7%	5,9%	26,1%

Wbrew temu, co mieliśmy u nauczycieli, wskaźnik piersiowy szlachcianek jest znacznie wyższy, niż u reszty stanów. Zauważę,

że łączy się to ze stanem zamożności i wyższej wagi względnej. Nie możemy uzależniać tego od nagromadzenia większej ilości tłuszczu w tkance podskórnej; jednak wchodzi tu w grę gruczoły mleczne, zwłaszcza u osób młodszych, chociaż pomiaru dokonywa się ponad nimi. Tem się tłumaczy, dlaczego po 30 r. ż, zwłaszcza u matek, których gruczoły tracą swe napięcie, wskaźnik piersiowy zmniejsza się bardzo znacznie. Mamy tu więc do czynienia z pozornie lepszym wskaźnikiem; w rzeczywistości rozwój kośćca i mięśni klatki piersiowej jest nielepszy, niż u nauczycieli. Potwierdza to również rozszerzalność klatki piersiowej, która wynosi przy głębokim wdechu zaledwo 6–7,5% jej obwodu.

12) *Wskaźnik brzuszny* jest zbliżony do odnośnych odsetków u nauczycieli.

Porównawszy wskaźniki: ramieniowe, szyjowy, piersiowy i brzuszny, stwierdzamy, że są one stosunkowo większe, niż możnaby oczekiwać na podstawie wagi względnej. Znaczy to, że rozwój mięśni jest stosunkowo słabszy, a tkanki tłuszczowej — stosunkowo znaczniejszy, ponieważ ciężar gatunkowy ostatniej jest znacznie niższy. Potwierdza to również mała siła mięśniowa. Chociaż więc waga względna jest zbyt niska, aby mogły utworzyć się znaczniejsze pokłady tłuszczu, jednak tkanka tłuszczowa, która się rozrasta u dziewcząt w okresie młodzieńczym, wzięła tu górę nad tkanką mięśniową. Zaznaczam to stale przy pomiarach, gdyż fałda skóry u kobiet jest zazwyczaj parokrotnie grubsza, niż u mężczyzn w tym samym wieku.

13) *Wskaźnik głowy* jest u nauczycielek znacznie większy, niż u nauczycieli, podobnie, jak wogóle u kobiet; u szlachcianek jest on większy, niż u innych stanów. Podług grup wskaźnik układa się, jak następuje:

TABLICA XXVII.

WSKAŹNIK GŁOWY	∩ 31%	31—32,7	32,8—33,9	34—34,8	∠ 34,8
Szlachcianki . . .	—	2,6%	10,5%	28,8%	58%
Mieszcz. — włość. .	—	4,2%	29,5%	22,2%	44%

Małogłowych jest niewiele, a przewaga wielkogłowych pomiędzy szlachciankami jest znaczna. Nie mam potrzeby powtarzać, że wahania w tych granicach nie wywierają wpływu na działalność mózgu.

14) *Wskaźnik główny czaszki* układa się odsetkowo w sposób następujący:

TABLICA XXVIII.

Wskaż. głowy czaszki	>77%	77—79,9	80—82,4	82,5-84,9	85—87,4	87,5—90	<90%
Przeciętne .	1,2%	9,5%	14,9%	26,5%	32%	12,8	3,1
Szlachcianki.	—	12,9	20	29,7	28,9	8,5	—
Inne stany .	1,9	8,3	12	24,9	38	9,9	5

Mamy tu więc, podobnie jak u nauczycieli, mniejszą krótkogłowość wśród szlachcianek.

15) *Cechy barwne* dają przeciętnie 37,5% typu blondynowego i 13,5% brunetek, czyli 49% mieszańców. Znaczy to że, krzyżowanie jest w tych rodzinach dalej posunięte, niż w rodzinach nauczycieli. Jest to jeszcze jeden sprawdzian różnic środowiska, które omawialiśmy w Rozdz. I. Na szlachcianki wypada: blondynek 30%, brunetek 17,5%. Zabarwienie narządów poszczególnych przedstawia się tak:

TABLICA XXIX.

W Ł O S Y			T Ę C Z Ó W K I			S K Ó R A	
blond	szatyn	ciemne	niebies.	szare	czarne	jasna	ciemna
58%	26,3%	15,5%	43,5%	24,8%	31,7%	75,2	24,8%

TABLICA XXX.

WOJEWÓDZTWO	spozrzeń %	Wzrost		Siąg		Wskaźnik piersiowy		Wskaźnik głów. czaszki		Typów barwnych		Stan: I Szlachta II Inne
		niskich 7147	wysokich 159	krótki 7100	długi 102	niski 748	wysoki 51	780	85	blond	brunet	
warszawskie . . .	7,5 19,3	33% 26	55,5% 47,8	9% 8,7	45% 70	30% 52,2	66% 30	11% 13	22% 52,2	66,6% 26,1	11% 21,7	I II
kieleckie	2,5 21	33 12	60 40	— 9	33 80	66 64	— 32	— 8	33 40	— 52	33 16	I II
krakowskie	— 5	16,4	66,6	—	50	100	—	—	66,6	66,6	33,3	II
lubelskie	4,2 1,7	— —	60 50	— 50	40 —	100 100	— —	— —	20 50	— —	— —	I II
Galicja Wschodnia	10,1 15,1	— —	33,3 33,3	16,4 5,3	50 50	41,6 66,7	33,3 22,2	33,3 2,2	25 50	25 60,5	25 22,2	I II
łódzkie	2,5 6,7	— 37,5	66 50	— —	66 50	— 75	66 —	— —	33 37,5	— 25	— —	I II
białostockie	2,5 1,7	— 50	33,3 —	— —	66 50	— 100	66,6 —	— 60	66,6 —	— —	— —	I II

Pozostaje uwzględnić wpływ dzielnicy, skąd pochodzą nauczycielki, na ich cechy cielesne. Z siedmiu województw wyliczam odsetki w stosunku do liczby spostrzeżeń w grupach poszczególnych. Wypadają one w sposób następujący: (Tabl. XXX).

Z tych zestawień wynika, że: 1) różnice międzystanowe u nauczycielek są znacznie mniejsze, niż u nauczycieli, czyli w środowisku, z którego one pochodzą, musiało poczynić duże postępy krzyżowanie i te 38,8% szlachcianek, o których mówi tablica III, muszą pochodzić z małżeństw mieszanych; 2) w wielu województwach przewaga niskich i wysokich nad średnimi jest bardzo wielka, czyli nie można stworzyć charakterystyki wzrostu na podstawie przeciętnych; 3) przewaga wysokich nad niskimi jest powszechna i zaznacza się najwyraźniej: w lubelskim, lwowskim i krakowskim; 4) siąg jest dobrze rozwinięty: w warszawskim, kieleckim i łódzkim; 5) wskaźnik piersiowy wypada najkorzystniej: w warszawskim i kieleckim; 6) najwięcej długogłowych przypada na Galicję wschodnią, a bardzo krótkogłowych — na: warszawskie, kieleckie, krakowskie i lwowskie; 7) najwięcej typów barwnych wypada na b. Galicję, na warszawskie i kieleckie; w innych okolicach przeważają cechy pośrednie i mieszane.

Tego zestawienia nie można rozciągnąć na omawiane województwa, jako ich charakterystyki, bo materiał posiadany jest zbyt szczupły. Jest to jedynie charakterystyka naszych nauczycielek, która wskazuje, że stanowią one pod względem rozwojowym i antropologicznym materiał bardziej różnorodny, niż nauczyciele.

V.

Przygotowanie nauczycielstwa szkół powszechnych do jego działalności zawodowej.

Rozpatrzone dotychczas dane wskazują, że nauczycielstwo szkół powszechnych przedstawia dużą różnorodność co do pochodzenia, zamożności, stanu zdrowia, położenia cywilnego i rozwoju cielesnego. Jest to jednak jeszcze nie wszystko: należy wskazać, w jakiej mierze jest nauczyciel w możności podołać swym obowiązkom i jakie posiada do ich spełnienia przygotowanie i uzdolnienie.

Już widzieliśmy, że duży odsetek nauczycielstwa dotknięty jest chorobami, utrudniającymi dokładne spełnianie obowiązków, i narażającymi ciągłość pracy na przerwy, nieraz długie. Inne choroby, zwłaszcza nerwice, nastęrczały nam wątpliwości, czy mogą być wogóle tolerowane wśród nauczycielstwa i czy nie należałoby przeciwdziałać ich występowaniu oraz rozwojowi. Są to dane przedmiotowe.

Obecnie rozpatrzymy jeszcze dane podmiotowe na podstawie odpowiedzi samego nauczycielstwa na pytania: 1) czy N. czuje się zdrow i silny, 2) czy dużo chorował i skłonny jest do chorób i 3) czy nauka idzie mu łatwo. Odpowiedzi dają wyniki następujące: (Tabl. XXXI).

TABLICA XXXI.

		Nauczyciele	Nauczycielki	Razem
Uważa się za	zdrowego (a)	59,6%	36,2%	51,3%
	średnio zdr.	17,5	53,3	31,1
	słabego (a)	22,8	10,4	17,5
Chorował (a)	dużo	17,5%	20,3%	18,4%
	średnio	63,2	52,5	59,5
	mało	19,2	27,1	22,1
Nauka idzie	łatwo	7,2%	42, %	19,8%
	średnio	50,8	38,7	46,1
	trudno	42,	19,2	34,

Ocena podmiotowa zagadnienia, dotyczącego strony zainteresowanej, może nastęrczać niejakię wątpliwości; jednak nie dotyczy to odpowiedzi o charakterze niekorzystnym dla strony: jeżeli kto powie, że uważa się za słabego, chorego, bezsilnego, ważne jest samopoczucie, uniemożliwiające należyte spełnianie obowiązków a przynajmniej utrudniające ich wykonanie, gdyby nawet badanie przedmiotowe nie wykryło poważniejszych chorób. Również oświadczenia, że nauka idzie trudno, że chorowało się dużo, nie powinny nastęrczać poważniejszych wątpliwości. Wobec tego liczyć się musimy raczej z oświadczeniami negatywnymi, niż z mającymi charakter dodatni, który może zawsze nasuwać przypuszczenie zbyt wysokiego mniemania o sobie.

Otóż 22,8% nauczycieli i wszystkiego 10,4% nauczycielek uważa się za słabych cieleśnie, chorowitych, nie mogących podołać w dostatecznej mierze obowiązkowi. Jak ocenić te odsetki? Co do nauczycieli nie ma poważnej wątpliwości, że te odsetki ilustrują dość wiernie rzeczywisty stan rzeczy, bowiem liczba chorych, podanych w Tabl. VIII, pokrywa w zupełności ten odsetek: człowiek, zapadający często na zaostrenie gruźlicy, do-

znający dolegliwości z powodu choroby serca lub nerwicy, nie uważa się zazwyczaj za zdrowego. Dlatego też odsetek słabowitych nauczycielek jest nieprawdopodobnie niski, bo badanie przedmiotowe wskazuje aż 56% obarczonych chorobami. Wprawdzie do wielu dolegliwości przyzwyczajają się chory tak dalece, że uważa je za zjawisko normalne (np. kaszel, nadmierna pobudliwość, i t. p.), z innych nie zdaje sobie sprawy (np. wada serca, choroba Basedowa, nerwice), jednak poza chorobami, które rozpoznaje się na podstawie objawów przedmiotowych, dużo chorób można określić przedewszystkiem na zasadzie skarg chorego, należy więc przypuszczać, że odsetek słabowitych nauczycielek jest większy, i że wiele z nich podaje się za średnio-zdrowe, pogodziwszy się z rozmaitemi dolegliwościami.

Nawet liczby chorób przebytych nie można dokładnie ustalić. Widzieliśmy, że wynosiła ona na 100 nauczycieli 233,4, a na 100 nauczycielek 306,3. Gdyby jednak wyliczyć czas przechorowany, co w zawodzie nauczycielskim jest rzeczą ważną, bo naraża ciągłość szkolnictwa na przerwę, liczby te wypadłyby na niekorzyść nauczycielek. Według statystyki niemieckiej z roku 1909 z 41 szkół na nauczyciela wypadło przeciętnie 20 lekcji opuszczonych z powodu choroby, a na nauczycielkę 45. U nas stosunki przedstawiają się zapewne gorzej.

Czy ogromna różnica pomiędzy przygotowaniem nauczycieli a nauczycielek na niekorzyść pierwszych jest naprawdę rzeczywista? Nie można wątpić o szczerości zeznań nauczycieli, bo jest to bądź co bądź przyznanie się do niedostatecznego uzdolnienia. Raczej możnaby sądzić, że część nauczycielek ukryła trudności, jakie napotyka na wykładach. Jednak pewna różnica jest możliwa z uwagi na rozmaite przygotowanie, odmienne środowisko, w jakim się wychowywało nauczycielstwo i może w pewnej mierze na czynniki dziedziczne. Wśród nauczycielek wiele ukończyło szkołę średnią, otrzymało wykształcenie domowe, pozostawało w środowisku inteligentnem, wdobyło się od dzieciństwa do pracy umysłowej, poznało kraj, jego osobliwości, muzea, zbiory

i t. p. Inaczej rzecz miała się z nauczycielami, których rodzice byli ubodzy w 40,5% i w 80% zgórą zajęci ciężką pracą, uniemożliwiająca staranne wychowanie dzieci. Jednak rubryka uczących się łatwo wygląda pomimo to nazbyt wielką u nauczycielek. Gdyby badanie przedmiotowe potwierdziło tę różnicę, to należałoby oddzielić dwie płci na kursach uzupełniających, albo podzielić je na grupy podług uzdolnienia.

Zobaczmy, co mówią w tym względzie dane przedmiotowe. Ocenę uzdolnienia dają w pewnej mierze seminarja i egzaminy. Nie posiadam w tym zakresie obfitszego materiału własnego, bowiem dwie godziny tygodniowo wykładu, w ciągu których trzeba było dać pojęcie o anatomji, fizjologii, antropometrii, higienie, dietetyce, ratownictwie i t. p. nie wystarczały na ćwiczenia praktyczne. Bliższą znajomość ze słuchaczami zawierałem podczas badań antropometrycznych i lekarskich. Postępy ich oceniałem nie na podstawie egzaminów, które przypadały na okres największego wyczerpania i znużenia, lecz poprzesztawałem na zadawaniu prac piśmiennych w taki sposób, że temat wypadał na paru słuchaczy i musiał być opracowany samoistnie podczas świąt zimowych lub wiosennych. Prócz tego każdy słuchacz musiał zrobić kilkanaście pomiarów antropometrycznych, aby wprawić się do tych badań, które powinnyby przeprowadzić nauczyciele szkół powszechnych na całym obszarze Polski.

Na podstawie tych referatów i pomiarów wypada moja ocena uzdolnienia nauczycieli, która zgadza się dość ściśle z oceną innych profesorów, wypowiedaną na naradach pedagogicznych i z wynikiem ostatecznym kursu. Dane te pozwalają stworzyć charakterystykę umysłowości naszego nauczycielstwa, jego akuratności, uzdolnienia i ocenić korzyści osiągnięte na kursie. Odsetkowo wyniki te mogą ująć w sposób następujący:

- 1) Za ledwo 20% słuchaczy wykonało zadania w czasie wyznaczonym, reszta — ze znacznem opóźnieniem, tłumacząc się brakiem dzieci do pomiarów podczas przerw szkolnych, lub brakiem podręczników do opracowania tematów, chociaż zastrzegąłem,

że pomiary można wykonać na kimkolwiek, np. na członkach własnej rodziny, a temat należy opracować na podstawie wykładów. 12% słuchaczy nie wykonało żadnej pracy pisemnej; prawie wszyscy z pośród nich przegrali kurs w ciągu roku.

2) Nauczyciele byli bardziej akuradni i punktualni od nauczycielek.

3) Dokładność opracowania pomiarów wypada na korzyść nauczycieli, mianowicie:

TABLICA XXII.

	b. dobrze	dobrze	źle	nie opracowali
Nauczyciele. . .	11,6%	56%	23,3%	9,1%
Nauczycielki . .	11,6%	38,3%	35,3%	14,7%

4) Ujęcie i zrozumienie przedmiotu, znajomość wykładów i zainteresowanie się nimi, zwłaszcza nowem oświetleniem sprawy, wypada naogół korzystniej u nauczycieli.

5) Większą umiejętność wypisania się, lepsze wyrobienie stylu i poprawność języka wykazują nauczycielki, jednak w ich odpowiedziach jest dużo frazesu, zwrotów zbędnych, które nie sprzyjają jasności rozwinięcia tematu.

6) Nauczycielce trudno jest rozstać się z przeżytkami z zakresu higieny, z którymi wzrosła w swem środowisku. Pomimo bacznej uwagi, jaką zwracam w wykładach na przesady z tej dziedziny, nauczycielki albo godzą je z nowem oświetleniem, albo pozostają przy nawykowych określeniach i poglądach. Zależy to zapewne od mniej akuradnego uczęszczania na wykłady, skutkiem czego ciągłość myśli ulega zatarciu; jednak prawdopodobnie wchodzi tu w grę i większa zachowawczość kobiety, która obawia się często wszelkiej nowości i zmiany.

7) Z prac wykonanych uznałem za:

	b. dobre	dobrze	zadowalające	niezadowalające
Nauczycieli . . .	6 ^o / _o	19 ^o / _o	69 ^o / _o	6 ^o / _o
Nauczycielek . . .	4,5 ^o / _o	16,5 ^o / _o	71 ^o / _o	8 ^o / _o

A więc różnicy znaczniejszej pomiędzy uzdolnieniem obojg płci nie można tu wskazać.

* * *

Wobec zestawień powyższych nasuwa się pytanie, jaki stosunek zachodzi pomiędzy stanem cielesnym nauczycielstwa a ich rozwojem umysłowym oraz uzdolnieniem zawodowym. Podzieliwszy nauczycielstwo na grupy pod względem uzdolnienia i wyodrębniwszy: celujących (I) i niezadowolających (II), otrzymamy w każdej z tych grup następujące odsetki lepiej rozwiniętych cielesnie (A) i gorzej rozwiniętych (B), niż przeciętne:

TABLICA XXXIII.

R o z w ó j	N a u c z y c i e l e		N a u c z y c i e l k i	
	A.	B.	A.	B.
I Celujący . . .	53,2 ^o / _o	36,1 ^o / _o	28,6 ^o / _o	67,4 ^o / _o
II Niedostateczny .	84,4 ^o / _o	12,3 ^o / _o	60,9 ^o / _o	30,3 ^o / _o

Są to odsetki bardzo znamienne. Jeżeli dodać, że w grupie I B jest 5,1^o/_o ogółu gruzliczych i 6,3^o/_o z wadami serca, to zgodzimy się, że przysłowie o „corpus et mens sana“ może być tylko pragnieniem, a nie rzeczywistością.

Warto sprawdzić, jakie pomiary i proporcje wypadają korzystniej u słuchaczy celujących (I) i niezadowolających (II). Reszta do 100^o/_o przypada zatem na pomiary przeciętne i niższe):

TABLICA XXXIV.

		Nauczyciele		Nauczycielki	
		I	II	I	II
Wzrost		40,8 ^o / _o	52,5 ^o / _o	75 ^o / _o	62,5 ^o / _o
Waga względna		43,7 ^o / _o	52,5 ^o / _o	25 ^o / _o	43,7 ^o / _o
Siąg		43,7 ^o / _o	63,2 ^o / _o	75 ^o / _o	56,2 ^o / _o
Odległość		37,5	47,4	37,5	60
Ramie		84,1	94,8	62,5	87,5
Przedramie		59,2	68,3	87,5	37,5
Tułów		59,2	57,7	37,5	43,5
Noga		43,7	42,1	87,5	50
i k i n	ramieniowy a)	59,2 ^o / _o	68,3 ^o / _o	25 ^o / _o	60 ^o / _o
	„ b)	68,7	35,3	25	37,5
	siła: praw. ręki	59,2	52,6	12,5	50
	„ lewej „	56,3	63,2	37,5	50
	ż				
s k a	szyjowy	68,7 ^o / _o	57,7 ^o / _o	25 ^o / _o	50 ^o / _o
	piersiowy	62,4	68,3	—	62,5
	brzuszny	43,7	84,2	25	68,8
	głowy	56,3	42,1	25	62,5
W	główny { > 80	37,5 ^o / _o	—	—	12,5 ^o / _o
	czaszki { < 85	21,6	21,1 ^o / _o	50 ^o / _o	43,5

Z Tabl. XXXIV wynika, że najlepiej uzdolnieni nauczyciele są przeważnie niżsi, wykazują niższą wagę względną, krótszy siąg, krótsze nogi, dłuższe ręce i tułów, wyższe wskaźniki (prócz brzuszego), aniżeli liczby przeciętne przy uwzględnianiu różnic stanowych (Tabl. XII). I naodwrot: u najslabiej uzdolnionych nauczycieli są prawie wszystkie pomiary i proporcje wyższe od przeciętnych.

U obudwu grup wyróżnia się najbardziej proporcja ramienia i przedramienia, wskaźniki ramieniowe i siła rąk, co dowodzi, że pas barkowy jest lepiej rozwinięty u większości najlepiej i najgorzej uzdolnionych. A że i wskaźnik piersiowy jest tu znacznie wyższy, przeto nie ulega wątpliwości, że te dwie, biegunowo przeciwne pod względem uzdolnienia grupy, są lepiej rozwinięte cieleśnie, niż reszta nauczycieli.

Zestawienie grupy I i II wypada na korzyść grupy II. Podobne wyniki dało mi zestawienie postępów i rozwoju cielesnego uczniów szkoły średniej, mianowicie mniejszość celujących i większość niedostatecznych wykazywały lepszy rozwój cielesny ¹⁾, a przeciętność umysłowa szła w parze z przeciętnościami cielesnymi. U nauczycieli nasuwa się przypuszczenie, czy warunki środowiska, zmuszające do pracy cielesnej od dzieciństwa, nie prowadzą do upośledzenia czynności umysłowych, ponieważ przewaga ośrodków psycho-motoryjnych nad intelektualnymi nie sprzyja rozwojowi tych ostatnich. Dlatego to prawdopodobnie stosunki rozwoju cielesnego i umysłowego u nauczycielek, pochodzących z odmiennego środowiska, wypadają tak dalece odmiennie, że wszystkie wskaźniki u celujących umysłowo są gorsze od przeciętnych, a wskaźnik piersiowy jest poprostu zły, bo niema ani jednej nauczycielki w grupie I, która miałaby ten wskaźnik choćby nieco wyższy od przeciętnych.

Z poszczególnych wskaźników należy zwrócić jeszcze uwagę na—brzusny, bo jest on u słabo uzdolnionych nauczycieli bardzo często większy od przeciętnych i nieodpowiedni do wagi ciała i innych wskaźników. Mamy tu więc nagromadzenie nadmiaru tłuszczu w ścianach tłoczni brzusznej, co odpowiada przysłowiomu „*plenus venter non studet libenter*“ i jest wyrazem ociężałości ogólnej w związku z otłuszczeniem, albo wyrazem żywienia się przeważnie małowartościowymi w znaczeniu energetycznym

¹⁾ Rozwój cielesny uczniów szkół polskich w Moskwie. Tabl. X.

pokarmami, zajmującemi dużą objętość, np. kartofle, co wskazywałoby na pochodzenie tej grupy ze sfer uboższych.

Co się tyczy wskaźnika głowy, zastrzegam, że uwzględniłem podobnie, jak przy innych wskaźnikach, różnice stanowe. Z tego jednak, że pomiędzy najlepiej uzdolnionymi nauczycielami jest więcej ludzi o większych głowach, a pomiędzy słabo uzdolnionymi — mało, nie wyciągałbym dalej idących wniosków, chyba po stwierdzeniu tego spostrzeżenia na bardzo obfitym materiale. W dodatku u nauczycielek stosunki wyglądają odmiennie. Również wskaźnik główny czaszki daje pewien materiał do zastanowienia, ponieważ jest uderzające, że 37,5% wskaźników poniżej 80% przypada na najzdolniejszych, gdy przeciętnie jest ich około 14% (Tabl. XIX), a wśród źle uzdolnionych niema ich zupełnie. U nauczycielek mamy stosunki odwrotne. Jednak celowe byłoby przeprowadzić zestawienia co do stosunku długogłowości i znacznej krótkogłowości do uzdolnienia na większym materiale. Zaznaczę, że F. Jaros wyprowadza wręcz odmiennie wnioski z porównania czaszek uczniów szkół powszechnych w Zawierciu i wychowanców zakładu poprawczego w Studzieńcu, mianowicie, otrzymawszy u pierwszych przeciętny wskaźnik główny 86,25, a u drugich 84, dowodzi on, że chłopcy ze Studzieńca, posiadający wąską czaszkę (?) „są mniej inteligentni, a jako tacy — występni, czyli upośledzeni moralnie“. Na innem miejscu oświetlam niesłuszność tych wniosków²⁾; tutaj jednak zaznaczę, że dalsze badania tego zagadnienia zasługują na zalecenie.

Jeszcze na jeden objaw zwrócę tu uwagę: na nauczycielstwo młodsze, poniżej 30 r. ż. przypada trzy razy więcej najlepiej uzdolnionych, niż na nauczycielstwo starsze, wśród którego spotykamy 4 razy więcej niedostatecznie uzdolnionych. Prawdopodobnie zależy to od niskiego poziomu oświaty w seminarjach

¹⁾ Konfiguracja czaszki a inteligencja w „Ruchu pedagogicznym“, № 3—6. 1922.

²⁾ Małoletni przestępcy w świetle badań wychowanców zakładów wychow. — popraw. 1924 r.

w okresie naszej niewoli, a nie od przedwczesnego ograniczenia zdolności umysłowych nauczycielstwa.

* * *

W związku z tem, o czem była mowa w dwu pierwszych rozdziałach, musimy zestawić wpływ środowiska i życia osobniczego nauczycielstwa ze stopniem jego uzdolnienia:

TABLICA XXXV.

		Nauczyciele		Nauczycielki	
		I	II	I	II
Wiek przy urodzeniu badanego	ojca	34,4 lat	32,4 lat	33,7 lat	36,1 lat
	matki	28,9 lat	24,3 lat	28,8 lat	26,3 lat
Liczba ro- dzeństwa	starsze	2,58	3,4	3,6	2,6
	młodsze	3,4	2,53	2,6	2,9
Stan rodz.	Szlachta	18%	27,7%	14,3%	36,4%
	miesz. wł.	82	72,3	85,7	63,6
Zawód ojca nauczyciela	rolnik	53,1%	44,9%	16,6%	27,3%
	urzędnik	6,2	44,4	33,2	63,7
	rzemieśln.	21,7	5,5	16,6	—
	kupiec	9,3	—	16,6	—
	nauczyciel	9,3	5,5	16,6	9
Ubóstwo rodziców		30%	38,9%	—	—
Chorowało nauczycieli	ciężko	18%	44,4%	42,9%	25%
	lekko	21	16,6	28,6	50
Pali tytoń . . .		35%	60%	?	?
Pije wyskok . .		65	66,6	?	?
Stan małż. nauczyc.	przed 30 r.ż.	16,6%	20%	—	—
	31—40 „	87,5	85,8	—	8,3%
Dzieci na rodzinę		2,17	3	—	?

Wiek rodziców nauczycielstwa w okresie jego przyjścia na świat przedstawia się naogół korzystnie dla jego rozwoju cielesnego i umysłowego. Obliczywszy przeciętnie 2 lata na każde ze starszego rodzeństwa, otrzymamy wiek zawarcia związków małżeńskich przez rodziców przeważnie bardzo wczesny (25—31 r. ż. mężczyzny i 17 — 24 r. ż. kobiety). W zestawieniu z Tabl. IV wyglądają te liczby u nauczycieli dość podobnie, a u nauczycielek są znacznie niższe. Zależy to od mniejszego odsetka szlachty, jaki spotykamy w grupie I (b. dobrze uzdolnionych), ponieważ szlachta zawiera związki małżeńskie później, niż inne stany.

Liczebność rodzeństwa nauczycieli przewyższa w obu grupach przeciętnie (Tabl. II). Obiedwie te rubryki nie wykazują wpływu wyraźnego na uzdolnienie nauczyciela, chociaż większa liczebność dzieci w rodzinie czyni warunki materialne bardziej uciążliwymi, zwłaszcza wobec 30—38,9% rodzin ubogich.

Nauczycielstwo obu grup jest przeciętnie 3—4 z kolei dzieckiem swych rodziców. Ponieważ w Tabl. II wypadło na pierworodnych w rodzinie 27,5—30,4%, wynikałoby stąd, że najlepiej i najgorzej uzdolnieni rekrutują się przeważnie z pośród dzieci następczych, które są również lepiej rozwinięte cieleśnie. Dokładniej przedstawia się sprawa kolejności tak:

TABLICA XXXVI.

	Nauczycieli		Nauczycielek	
	I	II	I	II
Pierworodnych . . .	21%	26,8%	14,2%	45,4%
Najstarszych tej samej płci	39%	42,1%	28,4%	30,3%

Zdaje się więc, że z pośród pierworodnych wypada mniej dobrze uzdolnionych nauczycieli, ale za to więcej źle uzdolnionych, co zgadza się z powszechnem zjawiskiem większego rozpieszczenia dzieci pierworodnych. Jeżeli tę grupę wyłączymy z obrachunku, to kolejność pozostałych przesunie się do 4 i 5-go

potomka. Obecność w rodzinie jednego starszego przedstawiciela płci odmiennej (siostry-brata) podnosi odsetki obu grup, czyli powiększa liczbę dobrze i źle uzdolnionych.

Różnice wieku rodziców wypadają mniejsze (4,9—5,5 lat) u nauczycieli grupy I, niż u II (8,1—9,8); jednak wchodzi tu w grę i różnice stanowe.

Długowieczność rodziców obu tych grup jest duża: sierot zupełnych niema wcale; półsieroty przed 18 r. ż. nauczyciela spotykamy w stosunkach następujących:

TABLICA XXXVII.

Półsieroty	Nauczyciele		Nauczycielki	
	I	II	I	II
Bez ojca	6%	15,8%	14,7%	29,8%
Bez matki	6%	11,1%	—	19,8%

Liczby są niewielkie, jednak potwierdzają wyniki, jakie otrzymałem na innym materiale, że półsieroctwo odbija się ujemnie na rozwoju umysłowo-nerwowym.

Przynależność stanowa daje w Tabl. XXXV inne stosunki, niż w Tabl. III, mianowicie: na bardzo dobrze uzdolnionych (I) przypada na szlachtę o 4,9% więcej, a na źle uzdolnionych (II)—dwa razy więcej, niż przeciętnie; u nauczycielek na grupę I—zaledwo $\frac{1}{3}$ ogółu szlachcianek a na gr. II—prawie tyleż, ile wynosi ogół szlachcianek. O ile te stosunki znalazłyby potwierdzenie w materiale obfitszym, wskazywałyby na różnorodność powodów poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu przez ten stan; dane dotychczasowe zdają się przemawiać za tem, że brak u tej grupy powołania i umiłowania obranego zawodu.

Zawód rodziców zaznacza się w ten sposób, że dzieci urzędników wykazują najgorsze uzdolnienie, jako nauczyciele. Wpływ zamożności rodziców, pomiędzy którymi było 40,5% ubogich (Tabl. VI), zaznacza się w pewnej mierze na uzdolnieniu nauczycieli, bo mniejszy ich odsetek (30%) przypada na grupę I i prawie równy (38,9) na grupę II. A więc u jednych przecho-

dzą braki materialne bez wpływu, u innych — utrudniają pracę bardzo wyraźnie.

Przebyte ciężkie choroby (płonica, błonica, dur, czerwonka, zapalenie płuc i t. p.) oraz częstość zachorowań obijają się niekorzystnie na uzdolnieniu nauczycieli, jednak nie zaznaczają się u nauczycielek.

Odsetek palących tytoń i pijących napoje wysokokowe wypada w omawianych grupach znacznie większy, niż przeciętnie (Tabl. XI). Te używki, wyzwalające nadmiar energii, wskazują, że praca nauczyciela przekracza często jego siły, a przewaga oddających się tym nałogom w II grupie zdaje się wskazywać, że te używki nie dają wyniku pożądanego co do podniesienia sprawności umysłowej.

Wiek zawierania związków małżeńskich jest opóźniony w obu grupach w porównaniu z przeciętnymi (Tabl. IX), jednak liczba bezzennych jest mniejsza. Znaczy to, że dla większości nauczycieli dobrze i źle uzdolnionych stanowi małżeństwo czynnik drugorzędny w stosunku do zdobycia przygotowania zawodowego i stanowiska. U nauczycielek sprawa przedstawia się wogóle niekorzystnie, bo wśród dobrze uzdolnionych niema żona mężatek, a wśród źle — jest ich 8,3%. Gdyby tak wyglądały sprawy przy wyliczaniach większego materiału, znaczyłoby, że obowiązki żony i matki pochłaniają tyle energii nauczycielki, że działalność jej umysłowa ulega w pewnym zakresie upośledzeniu. Sądzić jednak należy, że sprawy przedstawiają się zupełnie odmiennie, i że tylko szczupła liczba mężatek w naszych zestawieniach mogłaby doprowadzić do wniosku, który usprawiedliwiłaby zarządzenie niemieckie, nakazujące nauczycielkom celibat.

Liczba dzieci w rodzinie nauczyciela jest stosunkowo mniejsza, niż u pokolenia wstępnego. Zależy to prawdopodobnie nie tylko od opóźnienia wieku związków małżeńskich, lecz i od innych czynników, sprawiających, że w klasach oświeconych rozrodtwo jest regulowane planowo. Dlatego też większa liczba dzieci w grupie II, niż w I jest zrozumiała i nie może być sprawdzianem trudniejszych warunków pracy umysłowej nauczyciela.

Wreszcie porównie Tabl. XXXV i XXXIV wskazuje, że dwie skrajne grupy intelektualne różnią się wyraźnie od przeciętnych, jednak są pomiędzy sobą dość bliskie cielesnie, czyli ani sam rozwój cielesny, ani warunki środowiska, w jakim się on dokonywał, ani życie osobnicze nauczycielstwa nie rozstrzygają o jego uzdolnieniu i rozwoju umysłowym. Bliskość tych przeciwnych pod względem intelektualnym grup jest zapewne wyrazem przewagi jednej z dwu sfer: psychomotoryjnej, lub intelektualnej, jaką spotykamy u jednostek, przekraczających przeciętność; dlatego to pomiędzy wybitnie uzdolnionymi umysłowo widzimy stosunkowo gorszy rozwój cielesny, a wśród najlepszych okazów budowy i siły cielesnej, zdrowia i odporności mamy pewnego rodzaju upośledzenie, a przynajmniej słabsze uzdolnienie. Jest to zrozumiałe: wszak ręka, włożona do ciężkiego młota, włada z trudnością piórem, a widnokrąg atlety nie sięga poza ściany cyrku, gdy słaby cielesnie Newton, Słowacki, Chopin stwarzają dzieła wiekopomne. Zapewne praca nauczyciela szkoły powszechnej wymaga energii, odporności, zdrowia, więc i dobrego rozwoju cielesnego; jednak stanowią one o wartości nauczyciela tylko, jako urzędnika, który powinien być na stanowisku w czasie wskazanym, wykonać dokładnie włożone nań obowiązki, jaknajmniej i jaknajkrócej chorować. Te wymogi formalne nie mogą być przeciwstawiane intelektualnym, zdolnym rozwinąć ucznia umysłowo, dać mu szerszy zakres myślenia, podnieść jego kulturę i uchronić samego nauczyciela od zasklepienia w rutynie, pozwolić mu posuwać się naprzód w obranym zawodzie i zdobywać przez własne doświadczenie nie tylko materiały do nowych wniosków, lecz i zadowolenie, że bierze się udział czynny w życiu umysłowym. Tym zadaniom może odpowiedzieć raczej dobrze rozwinięty mózg, niż wyrobiony i rozrostły kościec i mięśnie. Dlatego też nieco gorszy rozwój cielesny słuchaczy celujących w porównaniu z niedostatecznymi nie powinien budzić poważniejszych obaw i wątpliwości.

VI. W N I O S K I.

Zadanie pracy niniejszej polegało na stworzeniu dokładnego obrazu stanu nauczycielstwa szkół powszechnych. Już zastrzeżenie, które uczyniłem w przedmowie, wskazują, że nie można uogólniać wyników otrzymanych na całe nauczycielstwo. Jednak należało stworzyć metodę badania, która pozwoliłaby ująć sprawę szerzej, niż to są w stanie uczynić spisy imienne nauczycieli. Zapewne i ten materiał możnaby opracować i określić liczbowo wiek nauczycielstwa, jego pochodzenie, stan cywilny, kwalifikacje umysłowe, częstość zachorowań i t. p.; te materiały mogłyby dużo wyjaśnić z poruszonych zagadnień, przeto należy się spodziewać, że te spisy zostaną uzupełnione odnośniami rubrykami, albo zostanie ułożona odpowiednia ankieta, która pozwoli stworzyć obraz stanu nauczycielskiego w całej Polsce. Jednak te dane będą z natury rzeczy pozbawione żywotności, opierając się nie na bezpośrednim zetknięciu się z nauczycielstwem, poznaniu jego, jako obywateli kraju, jako pracowników, wyrazicieli pewnych dążeń, ludzi o pewnym uzdolnieniu, energii, odporności, stanie zdrowia, żywotności. Są to wszystko sprawy pierwszorzędного znaczenia dla przyszłej oświaty i kultury w Polsce, dla podniesienia ducha obywatelskiego w szerokich masach ludu, które robią dziś nieraz wrażenie zdemokratyzowanych targowiczian, popierających wyłącz-

nie własne korzyści z zapomnieniem o całości spraw ojczyzny i o dopiero co zerwanych kajdanach najeźdźców.

Zdając sobie w zupełności sprawę z tego, że praca niniejsza nie wyczerpuje przedmiotu, sądzę jednak, że upoważnia ona do kilku wniosków, mających znaczenie ogólniejsze, a mianowicie:

1) Nauczycielstwo szkół powszechnych pochodzi z rozmaitych stanów, które zachowały narówni z całym społeczeństwem właściwe cechy antropologiczne, kulturalne, społeczne, umysłowe i towarzyskie. **Układ obecny ma charakter dość przypadkowy**; nie znać w nim planowego doboru: z jednej strony włościanin uważa dla siebie za punkt honoru zajęcie placówki nauczyciela, księdza, urzędnika, z drugiej strony niektórzy przedstawiciele szlachty i mieszczaństwa, nie mogąc uporać się ze szkołą średnią, lub zmuszeni do wczesnegojęcia się pracy zarobkowej, obierają te właśnie zawody. Co wnoszą z sobą te czynniki? Włościaństwo przeważnie zapał do działalności, która była przedmiotem marzeń ucznia szkoły powszechnej; jednak wysiłki, z jakimi połączone było przygotowanie się do zawodu nauczycielskiego, trudne warunki materialne w domu rodzicielskim, mała znajomość życia, brak wyrobienia towarzyskiego, światopogląd głuchej wsi stwarzają takie warunki pracy, że wielu nauczycieli wychodzi z tych trudności ze zdrowiem naderwanem. Natomiast klasy uprzywilejowane wnoszą do nauczycielstwa nieraz pewne rozgoryczenie, ponieważ nie udało się zająć wyższego stanowiska, wyjść zamaż, pozostać na utrzymaniu rodziców; pozatem jednak zakres wiadomości a nadewszystko wyrobienie życiowe przedstawiają się tu nąogół korzystniej, trudności kształcenia są mniejsze wobec lepszego stanu materialnego rodziny i mniejszych przeciwności do przecięcia; wszelako stan zdrowia u płci żeńskiej i ostateczne wyniki kursu wypadają mniej zadowolająco.

Sprawa stanu odgrywa w doborze nauczycielstwa rolę pierwszorzędną, przynajmniej w warunkach obecnych. Zadaniem czynników miarodajnych powinno być **usunięcie przypadkowości przy wyborze zawodu nauczycielskiego** i wprowadzenie reform,

ułatwiających jednostkom, rzeczywiście powołanym do tego zawodu, odbycie studjów z najmniejszym nakładem energii i najwydajniejszym wynikiem umysłowym. Do seminarjum nauczycielskiego powinnyby być przyjmowane tylko jednostki zdolniejsze i zupełnie zdrowe, a wszelcy wykolejeńcy i zawiedzeni życiowo nie powinni mieć tu dostępu. Doborowym uczniom należałoby ułatwić kształcenie się i ukończenie seminarjum w takich warunkach, aby ich zabezpieczyć od nadmiernych wysiłków cielesnych i braków materialnych, a w ten sposób wykorzystać najbardziej celowo ich zdolności umysłowe. Wtedy sprawa pochodzenia zeszlaby na plan ostatni, a na pierwszy wysunęłyby się sprawy zdolności, zamiłowania i zdrowia. Celujący kandydaci powinniby korzystać z burs, internatów, pomocy naukowych i innych ułatwień rządowych i społecznych, niezamożni — bezpłatnie, zamożni — za opłatą. Niezdadne do pracy umysłowej osobniki nie powinny być skierowywane do zawodu nauczycielskiego, bo nietylko nie podniosą oświaty i kultury, lecz i same doznają rozczarowania, chociaż przy warsztacie rzemieślniczym, na roli, w przemyśle, biurowości mogłyby być użyteczne i zadowolone. Rzecz prosta, że przy takiej reformie konieczne jest również uwzględnić i uposażenie nauczycieli szkół powszechnych, które poza czynnikami ideowymi powinno się stać zachętą do ubiegania się lepszych sił obywatelskich o to stanowisko. Nadewszystko warunki materialne nauczycielstwa nie powinny być przeszkodą do zawierania wczesnych związków małżeńskich, które nietylko nie stawiałyby nauczyciela w położeniu mniej korzystnym, niż środowisko, z którego wyszedł, lecz nadałyby mu znamiona obywatelskie, związane ze stworzeniem własnej rodziny.

2) Sprawa zdrowia nauczycielstwa jest doniosła nietylko ze względu na ciągłość pracy szkolnej, lecz i na wpływ jego na zdrowie uczniów. Dwie grupy chorób wysuwają się tu na czoło, mianowicie: gruźlica i nerwice. Pierwsza stanowi następstwo nieodpowiednich warunków środowiska, w którym upłynęło dzieciństwo i młodość nauczyciela, po części zaś — i dziedziczności

bezpośredniej, zrozumianej jako usposobienie do suchot, czy też jako przeszczepienie ich dziecku przez chorych rodziców. Nie jest jednak wyłączone, że i sam zawód nauczycielski w niehigienicznych warunkach szkolnictwa, przy nader skromnym uposażeniu, stanowi wdzięczne podłoże do rozwoju gruźlicy u ludzi nie dość dobrze odżywianych, nieraz przepracowanych i dotkniętych przewlekłym zapaleniem oskrzeli. Temu niedomaganiu można zapobiec, brakując kandydatów do seminarjum z objawami początkowymi gruźlicy i zabezpieczając przyjętych od następczego wystąpienia tej choroby. Zwłaszcza dobre warunki mieszkania i żywienia, zakaz palenia tytoniu i używania wysokoku, których używa obecnie stosunkowo niewielki odsetek nauczycieli, może usunąć całkowicie tę chorobę, a przynajmniej sprowadzić ją do przypadków bezpośredniego zakażenia.

Co się tyczy nerwic, odgrywają rolę w ich powstawaniu również warunki wychowania, dziedziczności, niepomierne wysiłki umysłowe, braki materialne i niektóre nadużycia. W okresie dojrzałości wysuwa się bardzo doniosłe zagadnienie związku małżeńskiego. U mężczyzn opóźniają nieraz względy materialne wiek założenia rodziny, co prowadzi do szeregu zbroczeń i zaburzeń nerwowych. U nauczycielek sprawa przedstawia się gorzej, ponieważ właśnie brak warunków do zamążpójścia bywa nieraz powodem wyboru zawodu nauczycielskiego, a przekroczenie 30 r. ż, powiększa coraz bardziej tęsknotę do życia rodzinnego, do posiadania własnych dzieci, co zakłóca równowagę nerwową, prowadzi do rozgoryczenia i przeculenia, dochodzących nieraz do śmiešności i dziwactw. Takie chore nauczycielki nie mogą wypełniać należycie swych obowiązków. Zapóźno jest wprawdzie mówić o tem po kilku latach pracy zawodowej, zwłaszcza wobec braku potrzebnej liczby nauczycieli. Jednak na przyszłość należałoby mieć na uwadze, aby wybór zawodu nauczycielskiego bez powołania do niego nie był tolerowany i aby rozmaici wykolejeńcy nie ubiegali się o stanowisko, na których powinni być tylko

ludzie, rozumiejący doniosłość tych obowiązków i ożywieni pragnieniem sumiennego z nich wywiązania się.

Nie przesądzam tu pytania, czy nauczycielka zamężna, czy też panna mogą być lepszymi kierowniczkami dzieci i młodzieży, chociaż mam wrażenie, że tylko ten, kto osobiście poznał pełnię życia obywatelskiego, może wywiązać się należycie ze swych obowiązków. Dlatego też uważam za nieusprawiedliwiony i nie-ludzki przepis niemiecki, zabraniający urzędniczkom i nauczycielkom zawieranie związków małżeńskich. Nasze przepisy są dalekie od takiego ograniczenia swobody obywatelskiej; byłoby jednak wskazane popieranie wręcz odmiennego kierunku, który nie narzucałby nauczycielstwu celibatu przez warunki ekonomiczno-społeczne.

3) Nauczycielstwo szkół powszechnych odznacza się wstrze-mięźliwością w używaniu wysokoku i tytoniu, do których garnie się dopiero w okresie pełnoletności. Nałogowego stosowania tych używek nie spotykamy u badanych zgoła. Ponieważ naśladownictwo ludzi dorosłych stanowi główną podstawę przyzwyczajenia się do tych używek przez dzieci i młodzież, możnaby sądzić, że nauczycielstwo wykazuje od dzieciństwa większą odporność i samodzielność, a mniejszą sugestyjność. Mam wrażenie, że w grę wchodzi tu inny czynnik, mianowicie trudne warunki materialne w okresie dzieciństwa. Przy zmianie w przyszłości stosunków kształcenia w seminarjach należałoby przestrzegać, aby ta wstrzeźliwość stała się programową, bo tylko niepalący i niepijący nauczyciel może uchronić wychowanków od tych zgubnych nałogów, które, jak to stwierdziłem w zakładach poprawczych w Studzieńcu i w Puszczy, uprawiane są od wczesnego dzieciństwa przez dzieci, pozbawione należytej opieki rodzicielskiej. Przystępczość tych dzieci znajduje swój wyraz najczęściej w wykroczeniach chłopców przeciw prawu własności, a u dziewcząt — w nierządzie.

Ten ostatni punkt polecam specjalnie uwadze naszych pa-nienek ze szkół średnich i wyższych, które wciągają się do tych

nałogów, właściwych półświatkowi, pod pozorem, że ułatwiają one pracę umysłową. Wręcz odmienne wyniki daje nam Tabl. XXXV, mianowicie, przewaga palących i pijących wypada na nauczycieli niezadowolających pod względem umysłowym. Nie podaję bynajmniej wychowanków zakładów poprawczych jako wzoru porównawczego dla dzieci w wieku szkolnym, sądzę jednak, że właśnie wyskok i tytoń wpłynęły w dużej mierze na to, że te dzieci dostały się do więzienia, do sądu dla nieletnich i do zakładów poprawczych. Niestety i wśród dzieci klas uprzywilejowanych stanowi używanie tytoniu zjawisko dość pospolite, jak to wskazałem w szkole C. K. O. w Moskwie, gdzie pomimo warunków, sprzyjających rozciągnięciu opieki nad uczniami, kończyło się na prawieniu morałów o szkodliwości tytoniu przez kierowników i wychowawców, którzy używali go sami.

O ile nastąpi reforma seminarjów nauczycielskich, która pozwoli zdolniejszym jednostkom kształcić się na nauczycieli, nie narażając ich przytem na wysiłki nadmierne i borykanie się z życiem, niech sprawa zwalczania tytoniu i wyskoku będzie oświetlona nie tylko teoretycznie, lecz niech dobry przykład wychowawców usunie sugestję, iż te używki są pomimo wszystko wartościowe, skoro używa się ich w dni uroczyste i świąteczne. Ze szkoły powinien przyszedł nauczyciel wynieść zasady wstrzeźliwości; i przez szkołę może je przeszczepić szerokim warstwom ludności z większym powodzeniem, niż były to w stanie uczynić dotychczas zabiegi poszczególnych jednostek i zrzeszeń.

Z temi zagadnieniami łączy się i sprawa życia płciowego. O ile mogłem wywnioskować z wywiadów i badania bezpośredniego, przedstawia się ona u nauczycieli znacznie pomyślniej, niż u wychowawców szkół średnich, a zwłaszcza u wojskowych, ponieważ spotyka się stosunkowo rzadko samogwałt, a choroby płciowe—tylko u poszczególnych jednostek, których warunki życiowe ułożyły się niepomyślnie co do zawarcia we właściwym czasie małżeństwa. I tutaj trudne warunki materialne i konieczność użycia całej energii na przygotowanie się do zawodu nau-

czycielskiego były tarczą, zabezpieczającą od wykroczeń. W odmiennych warunkach kształcenia nauczycieli w przyszłości należy mieć to na uwadze.

4) Rozwój cielesny nauczycielstwa różni się naogół od rozwoju rówieśników tego samego stanu i kolejności. Przedewszystkiem wzrost jest wyższy zarówno nauczycieli, jak i nauczycielek. Tego objawu nie może wytłomaczyć specjalny dobór badanych tem bardziej, że zgorą 40% ich są najstarsi z pośród rodzeństwa tej samej płci, a 27,5% nauczycieli i 30% nauczycielek są pierworodni, czyli najniżsi z pośród rodzeństwa. Odżywianie nauczycielstwa, sądząc z wagi względnej i wskaźników: ramienioowego, szyjowego, piersiowego i brzusznoego, jest upośledzone w porównaniu z klasami uprzywilejowanymi, jednak dużo lepsze, niż u proletariatu i klas, pracujących cieleśnie. Mamy tu pośrednio potwierdzenie mego dawniejszego spostrzeżenia, że odżywianie, będące w znacznej mierze wyrazem zamożności, nie wywiera wpływu na wzrost. Pozatem zauważę, że stan odżywiania nauczycielek jest gorszy, niż nauczycieli, chociaż pochodzą one z klas zamożniejszych. Należy przypuszczać, że poza chorobami wyniszczającymi, wchodzi tu w grę czynniki, wywołujące nerwice, z którymi idzie w parze dość często upośledzone odżywianie; zaznacza się to przedewszystkiem u niezamężnych po 30 r. ż. Chociaż więc uregulowanie uposażenia nauczycielstwa jest ze wszęch miar pożądane, jednak samo ono nie doprowadzi odżywiania do stanu zadowalającego, o ile dobór kandydatów na nauczycieli nie będzie przeprowadzony dość ściśle i w okresie kształcenia nie zabezpieczy się młodzieży od wpływów szkodliwych.

Rozwój pasa barkowego przedstawia się u nauczycieli zadowalająco, co dowodzi, że pracowali oni cieleśnie, niezależnie od pracy umysłowej. Jednak u szlachty górna część klatki piersiowej jest zbyt wąska pomimo względnie dobrego rozwoju kończyn górnych. Jest to objaw, spotykany stale u szlachty, niezależnie od jej zawodu i równoległy do dużej ilości chorób narządów oddechowych o charakterze przewlekłym i wyniszczającym. Znac-

nie gorzej wypada rozwój pasa barkowego u nauczycielek. Nie zaradzą na to gimnastyka i sporty, lecz konieczne jest wdrażanie dziewcząt od dzieciństwa do pracy cielesnej, lekceważonej dotychczas przez klasy uprzywilejowane.

Rozwój kończyn dolnych jest niezadowolający u nauczycieli, co zdaje się wskazywać na nadmiernie siedzący tryb ich życia podczas nauki szkolnej w związku zapewne z trudnościami pracy umysłowej. Ponadto spotyka się dość często stopę płaską i wygięcia goleni, jako objaw krzywicy, odbijający się na zmniejszeniu się wymiaru kończyny (p. w.). U nauczycielek proporcje kończyn dolnych są wyższe, co wskazuje na bardziej równomierny rozwój całego układu ruchu. Jednak siła mięśniowa nauczycieli jest znacznie wyższa nawet po obliczeniu masy włókien kurczliwych, których ilość jest zamaskowana u kobiet przez nagromadzenie tłuszczu w tkance podskórnej. Znaczy to, że rozwój układu mięśniowego jest u nauczycieli naogół dobry, a u nauczycielek — niezadowolający.

Wskaźnik szyjowy wykazuje u nauczycielek dość często przerost gruczołu tarczycowego, co pozostaje w związku ze stanami nerwowymi.

Wskaźnik piersiowy wypada naogół niezadowolająco, choć lepiej, niż u uczniów szkół średnich i wyższych. Okres nauki szkolnej odbija się na niedorozwoju klatki piersiowej łącznie z niedorozwojem kończyn dolnych. Zaznacza się to w wyższym stopniu u nauczycieli ze szlachty, mniej wyraźnie u włościan. Nauczycielki wykazują tylko pozornie lepszy wskaźnik, bo w rzeczywistości wchodzi tu w grę gruczoły mleczne. Wobec takiego stanu rzeczy usprawiedliwiony jest odsetek chorych na przewlekłe choroby narządów oddechowych, jaki spotykamy wśród nauczycielstwa. I znowu wskazany jest dobór kandydatów na nauczycieli, nieprzeciążanie ich pracą umysłową i stworzenie warunków zdrowotnych w okresie ich kształcenia się i wykonywania pracy zawodowej.

Wskaźnik głowy wypada u nauczycieli nieco mniejszy, niż u klas, pracujących cieleśnie. W zestawieniu z wyższym wzrostem,

krótszym siągiem, słabiej rozwiniętą klatką piersiową nastrecza ten wskaźnik pytanie, czy nie jest wyrazem różnic stanowych. Rzeczywiście, zestawienie tych różnic, uwzględnienie cech barwnych, zawodu rodziców, brzmienie ich nazwiska każe przypuszczać, że część nauczycieli, zaliczonych do włościan i mieszczan, pochodzi z drobnej szlachty, a przynajmniej posiada matki szlachcianki. W tem przypuszczeniu znajdujemy wyjaśnienie wątpliwości, jaka się nam nasunęła z powodu nadmiernie wysokiego wzrostu, jaki spotykaliśmy u nauczycieli. Jeżeli tak jest w rzeczy samej, to przeciętne dla nauczycieli pochodzenia włościańskiego ulegną zmianie, mianowicie: wzrost—zniżeniu, a siąg i wskaźniki — podwyższeniu. Mamy tu więc dowód, że stan nie jest jedynie wspomnieniem przeszłości, lecz że zachował on swą żywotność w cechach antropologicznych, występujących nawet u zstępnych krzyżowanych (pochodzących z rozmaitych stanów). Dlatego też określanie stanu nie powinno być pomijane przy badaniach odnośnych. O ile to rozumowanie jest słuszne i wniosek usprawiedliwiony, nasuwa się jeszcze jedna uwaga natury społecznej, mianowicie, że włościanstwo rdzenne wykazuje mniejsze skłonności do pracy umysłowej i zawodu nauczycielskiego, aniżeli ta ludność wiejska i z małych osiedli, która skrzyżowała się ze szlachtą i mieszczaństwem. Istotnie w byłym zaborze rosyjskim niechęć do szkoły, zwłaszcza na kresach, jest jeszcze dziś zjawiskiem pospolitem wśród włościan, bowiem wydatki na ten cel uważane są wciąż za nieprodukcyjne. W miastach, w b. Galicji i zaborze niemieckim sprawy przedstawiają się znacznie lepiej, to też i nauczycieli z pośród włościan jest tu znacznie więcej.

5) Rozwój cielesny i stan zdrowia słuchaczy Wyższych Kursów Nauczycielskich nie idą w parze z rozwojem ich umysłowym, uzdolnieniem zawodowym i postępami, czynionymi na kursie. Czy jest to zjawisko powszechne, czy też przypadkowe, powinny wyświetlić dalsze badania. Co do moich spostrzeżeń, zaznaczę, że takie przeciwieństwo stwierdziłem w dwu ugrupowaniach, mianowicie w szkole C. K. O. w Moskwie i w zakładach wycho-

wawczo-poprawczych w Studzieńcu i Puszczy. Należałoby wszakże dokonać tych zestawień we wszystkich uczelniach, bowiem wydaje się, że jesteśmy zasugerowani zasadą o zdrowym ciele i zdrowej duszy, która uniemożliwia nam krytyczną ocenę zjawisk rzeczywistych. Nie chodzi tu o samo tylko dociekanie teoretyczne, lecz i o wnioski praktyczne wielkiej doniosłości, jak ustosunkować w wieku szkolnym zakres obu tych dziedzin rozwoju, pomiędzy którymi zda się zachodzić niewątpliwe przeciwieństwo. Ma ono podstawę w przewodze albo ośrodków psychomotoryjnych, albo intelektualnych w korze mózgowej, których działalność należy scharmonizować. Nasze doświadczenie wojenne wskazuje, że wielu młodzieńców zdolnych, zaciągnąwszy się do szeregów i rozwinięszy się w nich doskonale cielesnie, nie jest już w możności po rozbrojeniu prowadzić z poprzednim powodzeniem studjów przerwanych. Zapewne wchodzi tu w grę i szereg innych czynników, związanych z trybem życia wojskowego, jednak podkreślam, że chodzi mi o przypadki niewątpliwego powstrzymania rozwoju intelektualnego w związku z wyraźną poprawą stanu cielesnego. Gdyby dalsze badania ustaliły, że to przeciwieństwo dwu zakresów pracy (cielesna i umysłowa) jest rzeczywiste, to należałoby unormować między innymi i obowiązkowość służby wojskowej dla kształcącej się młodzieży w taki sposób, aby czas jej przypadał dopiero po ukończeniu studjów. Co się zaś tyczy kształcenia nie tylko przyszłych nauczycieli, lecz wogóle kandydatów do pracy umysłowej, wypadłoby ułożyć zakres ich przygotowania w taki sposób, aby nadmierne wysiłki cielesne nie hamowały rozwoju intelektualnego. Jest to stanowisko nieprzeciwległe dążnościom obecnie powszechnym, aby wprowadzić do szkoły gimnastykę i ćwiczenia cielesne; bowiem ten surogat pracy mięśniowej nie wywiera takiego wpływu na ustrój, jaki mają ciężkie wysiłki, stosowane od dzieciństwa w klasach ubogich, gdzie małe dzieci zmuszeni są do zarabkowania. Znalezienie złotego środka, który ustosunkowałby dwa rodzaje pracy, jest niewątpliwie trudne, wszakże praktycznie dałoby się ono sprowadzić narazie do zabezpie-

czenia dzieci zdolnych od ciężkich wysiłków fizycznych, czyli od cielesnej pracy zarobkowej, wkładając wszakże na nie obowiązek wykonywania pracy mięśniowej w zakresie potrzeb osobistych i zaznajomienia się z różnorodną wytwórczością rękodzielniczą.

6) Nauczycielstwo szkoły powszechnej musi stać się twórcą kultury narodowej, która podniosłaby lud z poziomu przedrozbiorowych dusz pańszczyźnianych i urabianego przez zaborców poddanego, do godności obywatela wolnej Polski. Chcąc podołać temu trudnemu zadaniu, niedość jest być ożywionym duchem obywatelskim i zrozumieniem posłannictwa, lecz trzeba być samemu wyrazicielem kultury współczesnej, w której „nic ludzkiego nie jest obce“. Dlatego to kursy uzupełniające muszą pozostać ostoją wiedzy dla nauczyciela, który posiłkował się uprzednio tylko czasopismami i książkami, przypadkowo zdobytymi. Program kursu powinien być dostosowany do tego zadania, czyli oprócz pogłębienia metody nauczania musi dać pogląd wszechstronny na życie ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb ludu. O wyczerpaniu któregośkolwiek przedmiotu wykładowego nie może być mowy na kursie rocznym; jednak podstawy myślenia pewnymi kategorjami i wskazówki co do dalszego samokształcenia powinien słuchacz osiągnąć. Poczesne miejsce w szeregu przedmiotów wykładanych przypada nauce o człowieku, nazywanej nieśluszenie w szkole higjeną. Z tego źródła musi słuchacz zaczerpnąć zasadnicze wiadomości o ustroju ludzkim, jego czynnościach, o warunkach rozwoju, o zapobieganiu chorobom i ich etiologii, o zwalczaniu przesądów i zabobonów przez poznanie ich istoty; tu powinien poznać zasady żywienia, utrzymania czystości, budowy mieszkań, szkół, ustępów, studzien; tu ma się dowiedzieć o nadużyciach i wykroczeniach przeciwko zdrowotności osobniczej i gromadzkiej, o nałogach, zapobieganiu im i ich zwalczaniu, — o pomocy w nagłych przypadkach, o pracy, jako o źródle zadowolenia i podstawie moralności, o rodzinie, jako ostoji społeczeństwa i t. d. Są to wszystko nader żywotne zagadnienia, które powołany jest oświeślać właśnie nauczyciel szkoły

powszechnej i to nietylko w szkole, lecz w całym środowisku, przez co zdobędzie on dopiero właściwe stanowisko oświeciciela i rozumnego doradcy ludu i podniesie jego kulturę, czego nie zdołały uczynić dotychczasowe rozporządzenia, zarządzenia i kary, wymierzone za przekroczenia ustaw.

Tylko tak zrozumiana nauka o człowieku powinna być wykładana na kursach uzupełniających; nudna zaś terminologia anatomiczna i apodyktycznie podawane przepisy higieny pozostaną bez wszelkiego wpływu na umysłowość nauczyciela i kulturę ludu.

Z biegiem czasu zmieni się rola kursów uzupełniających dzięki rozszerzeniu zakresu nauczania w seminarjum, do którego należałoby przenieść szereg wykładanych na kursach przedmiotów. A wtedy kursa staną się źródłem ożywcem, z którego nauczyciel szkoły powszechnej będzie mógł zaczerpnąć po kilku latach pracy zawodowej nowe prądy, jakie nie dochodziły do jego zacisza wiejskiego.

Kursy roczne w stolicy, dokąd zjeżdżają się słuchacze z rozmaitych dzielnic kraju, przyspieszą stworzenie jednolitego typu nauczycielstwa szkół powszechnych, które dziś różni się bardzo w zależności od kierunków, jakie mu nadawały państwa zaborcze. Różnice dzielnicowe zaznaczają się w całym życiu ludności i nie zatrą się prędko. Jednak i w tym kierunku rola nauczyciela może być bardzo wydatna i może przyczynić się do zespolenia byłych zaborów, zanim nowe zastępy nauczycielstwa, wykształcone i wyrobione podług jednostajnego dla całej Polski programu, obejmą te tak ważne placówki, wymagające nietylko przygotowania umysłowego, lecz nadewszystko powołania i zapędu. Bez nich nie zdoła się podźwignąć oświaty i kultury do poziomu, na którym znajdują się narody zachodu.





SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Przedmowa	3
I. Środowisko, z którego pochodzi nauczycielstwo szkół powszechnych	7
II. Życie osobnicze nauczycielstwa szkół powszechnych.	17
III. Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycieli szkół powszechnych	40
IV. Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycielek szkół powszechnych	56
V. Przygotowanie nauczycielstwa szkół powszechnych do jego działalności zawodowej.	66
VI. Wnioski	80



D. 452/39



SPIS ROZDZIAŁÓW.

	Str.
Przedmowa	3
I. Środowisko, z którego pochodzi nauczycielstwo szkół powszechnych	7
II. Życie osobnicze nauczycielstwa szkół powszechnych.	17
III. Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycieli szkół powszechnych	40
IV. Charakterystyka fizyczna i rozwój cielesny nauczycielek szkół powszechnych	56
V. Przygotowanie nauczycielstwa szkół powszechnych do jego działalności zawodowej.	66
VI. Wnioski	80



D. 452/39

